DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1821 Nº 23.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego-Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczegóły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku zeszłego 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1821.

MATERYE Z MIESIĄCA LISTOPADA.

Dobroczynność spółczesna.

Dobroczynność czasów przeszłych.

Umiejętność dobroczynności.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

WIADOMOŚĆ O ZNAYDUJĄCYCH SIĘ W OKRĘGU CESARSKIEGO WILENSKIEGO UNIWERSYTETU FUNDUSZACH *czyli konwiktach, na utrzymanie i edukacyą ubogiey młodzi służących, przez M. P. P.*

Ciąg trzeci.

(Obacz Dzieje dobr. r. 1820 str. 609 i r. 1821 str. 439)

Fundusze dla dzieci płci mężkiey.

GUBERNIJA WILEŃSKA.

Miasto Kieydany.

XVI. Przy szkole powiatowey w Kieydanach przez zgromadzenie ewanielicko-reformowane utrzymywaney, znayduje się fundusz na edukacyą kilkunastu uczniów, co się też regularnie dopełnia.

GUBERNIJA GRODZIEŃSKA.

Miasto Grodno.

I. *Fundusz Ks. Jana Heyna na opłatę domowych dozorców dla uczniów ubogich.*

Ksiądz *Jan Heyn* wysłużony nauczyciel, testamentem swoim d. 16 lipca r. 1808 zrobionym, summę czerwonych złotych pięćset, zlokowaną u kupca grodzieńskiego *Dalkowskiego*, przeznaczył na utrzymywanie przy szkole grodzieńskiey domowego dozorcę dla biednych uczniów. Procent siódmy z kamienicy *Dalkowskiego*, będącey teraz, po odbytey d. 21 mar. r. 1815 exdywizyi, w zarządzeniu P. *Grotkowskiego*, regularnie przełożeni szkoły odbierają i rozdzielają między trzech dozorców, których na mieyscu jednego, z powodu znaczney liczby uczniów biednych, utrzymują.

II. *Fundusz Sudnickiego na 10 uczniów ubogich w Grodnie.*

.... *Sudnicki* kommissarz PP. Brygidek grodzieńskich, testamentem d. 10 lutego r. 1815 uczynionym, a d. 28 kwiet. r. 1815 do ksiąg magistratu grodzieńskiego wniesionym, summę 18,000 złt. pol. u *Jana Makowskiego* budowniczego ptu grodz.; 6,000 złt. pol. u *Narbutów* woyskich lidzkich; 2,000 złt. pol. u *Hertmanowey* obywatelki grodzieńskiey; 4,000 złt. pol. u kupca grodzieńskiego *Michela Irszowicza* będącą, w ogule 30,000 złt. pol. przeznaczył na utrzymywanie i edukacyą 10 uczniów ubogich przy szkole grodzieńskiey, a za exekutorów obligował J. W. *Ludwika Pancerzyńskiego* marsz. guber. grod. i W. *Chreptowicza* sędziego; lecz po zrzeczeniu się przez nich exekutorstwa i po oddaniu przez P. Makowskiego swego majątku na exdywizyą, wola testatora do skutku nie została doprowadzona. Dom P. Makowskiego wypuszczony r. b. przez licytacyą na rzecz tego funduszu, czyni intraty r. 252 kop. 15. Cała zaś rzecz o ten fundusz jest oddana do kommissyi sądowey edukacyyney wileńskiey.

Miasto Słonim.

III. *Fundusz Ks. Biskupa* Horbackiego *na 10 uczniów przy szkole słonimskiey.*

Ksiądz *Joachim Daszkowicz Horbacki*, biskup piński i turowski, summę swoję sto dziesięć tysięcy złt. pol. i przez W. Onufrego Kostrowickiego szam. b. d. pol. 10,000 złt. pol. powiększoną, w ogule 120,000 złt. pol., dokumentem

d. 1 lutego r. 1804 zrobionym, a d. 3 lutego tegoż roku w sądzie ziem. słonim. przyznanym, zapisał na utrzymywanie i edukacyą z piątego procentu od tey summy 10 uczniów z ubogiey szlachty powiatu słonimskiego przy szkole słonimskiey. Całą tę summę oparł na majątkach *Jachnieszczyce* i *Rzepnicze* zwanych, w powiecie słonimskim położonych, do W. Onufrego Kostrowickiego należących. Za opiekunów tego funduszu przeznaczył urzędników powiatu słonimskiego, jakoto: marszałka, wice-marszałka, chorążego, podkomorzego i sąd ziemski, którzy spólnie z exekutorem W. Kostrowickim i jego następcami, wybierać mają uczniów na fundusz, i dozierać jego całości, mogą nawet oprzeć go na innym majątku i w przypadku zamknięcia szkoły w Słonimie, przenieść do inney szkoły. Uczniowie wybierani powinni być dziećmi rodziców prawdziwie ubogich, niemających dwóch włok gruntu, i mieć wiek między 8 a 12 laty, dłużey nad lat 5 zostawać na funduszu nie mogą. Dwóch razem z jednego imienia wybranych być niepowinno. Teraz konwikt ten utrzymuje się w klasztorze księży kanoników lateraneńskich, którzy są obowiązani dawać uczniom wszelką wygodę, i utrzymywać dla nich osóbnego domowego dozorcę, a za to corocznie d. 12 kwietnia odbierają procent piąty od wyrażoney summy 6,000 złt. pol. wynoszący.

Miasto Lida.

IV. *Fundusz Stecewiczów na jednego ucznia w Lidzie u księży pijarów.*

Szlachta *Stecewiczowie* d. 16 marca r. 1745 zapisali na kościoł księży pijarów wówczas w Werenowie mieszkających, złt. pol. 20,000 z warunkiem, aby księża pijarowie jednego ucznia z imienia Stecewiczów naybliżey krwią z testatorami złączonego, na swoim stole i odzieniu w klasztorze utrzymywali i edukowali. Poźniey ten fundusz z Werenowa został przeniesiony do Lidy. Summę funduszową oparto na majątku Sczuczynie WW. Scypionów w powiecie lidzkim położonym. Procent siódmy regularnie księżom pijarom dochodzi.

V. *Fundusz Tadeusza Migdałła na jednego ucznia w Lidzie u księży pijarów.*

Tomasz Migdałło d. 1 listop. r. 1781 summę 12,000 złt. pol., opartą na majątku W. *Józefa Narbuta* chorążego ptu lidzkiego, zwanym *Nieszykowszczyzna*, zapisał dla księży pijarów z obowiązkiem utrzymywania jednego ucznia, z imienia Migdałłów, lub z naybliższey jego familii, na stole i odzieniu w klasztorze, i edukowania aż do retoryki. Jeden tysiąc złt. pol. księża pijarowie odebrali dla dołożenia niedostarczającey ilości na kupno folwarku pod Lidą *Postawszczyzna* zwanego. Od pozostałey zaś summy 11,000 złt. pol. procent siódmy regularnie odbierają.

Miasto Sczuczyn.

VI. *Fundusz* Chreptowicza *na 10 uczniów w Sczuczynie u księży pijarów.*

Chreptowicz starosta grodzieński r. 1801 przeznaczył summę dwa tysiące czerwonych złotych, opartą na majątku WW. *Borzęckich*, zwanym *Milkowszczyzna*, na utrzymanie i edukacyą 10

uczniów szlachty ubogiey. Konwikt ten utrzymywał się naprzód przy szkole grodzieńskiey, potém r. 1805 za wiedzą uniwersytetu został przeniesiony do Sczuczyna, gdzie i teraz się utrzymuje. Uczniów mianuje familija Borzęckich.

GUBERNIJA MINSKA

Miasto Słuck.

I. Fundusz Księcia Janusza Radziwiłły na uczniow przy szkole słuckiey.

Xiąże *Janusz Radziwiłł* kasztelan wileński w testamencie swoim r. 1620, zalecił bratu swemu Księciu Krzysztofowi Radziwiłłowi hetmanowi polnemu W. X. Lit., którego uczynił opiekunem syna swego Bogusława Radziwiłła, aby nie czekając wyyścia jego z małoletności, ufundował w Słucku przy kościele ewanielicko-reformowanym szkołę publiczną pod imieniem gymnazyum i przy nim alumnat czyli seminarium dla ubyższych uczniów wyznania ewanielicko-reformowanego. Dopełnił tego zlecenia Xiąże *Krzysztof Radziwiłł* wkrótce, zapisując na utrzymanie szkoły i alumnatu folwark *Mieleszkiewicze*, oraz wsie *Bułkowicze* i *Prosczyce*, a potem dokumentem d. 6 listopada 1630 zrobionym, utwierdzając poprzedzający zapis i na pensye nauczycielow przeznaczając corok zł. pol. dziewięćset, które z céł miasta słucka w dwoch ratach d. 1 stycz. i d. 24 czer. każdego roku szkole dochodzić powinny. Włożył obowiązek, aby prócz dozorcy szkoły było koniecznie trzech nauczycieli, między którymi jeden powinien być ze strony księcia wyznaczany. Warował też aby porządek i prawa szkoły słuckiey, tak te, które za jego rozkazem ułożone z drukarni lubczańskiey r. 1628 wyszły, jak i te, które na synodach w Wilnie r. 1627 o alumnach, a r. 1629 o szkołach zostały ogłoszone, nie były podług upodobania odmieniane, ale tylko za wiedzą księcia i wyższey zwierzchności: jednak co się ściąga do porządku szkoły wewnętrznego, do przyymowania i oddalania uczniow funduszowych, do wysyłania ich nanaukę za granicę, mogą sami członkowie szkoły w komplecie stanowić, zdając sprawę synodowi prowincyonalnemu (*). Teraz utrzymuje się uczniów 20, mieszczą się w osobnym domie drewnianym, mają przy sobie domowych dozorców, prócz tego mieszka w tym samym domie jeden nauczyciel dla ogulnego dozoru uczniów.

Miasto Lubieszow.

II. Fundusz Ks. Wiszniowieckich na uczniow 12 u księży Piiarów.

Michał Serwacy Korybut i Katarzyna z hrabiów Dolskich Książęta *Wiszniowieccy* starostowie gliniańscy i wołkowyscy, dokumentem swoim d. 16 sty. 1699 w Pińsku uczynionym a d. 6 mar. 1699 w grodzie pińskim przyznanym, utwierdzając przez swego oyca Jana Karola Hrabię Dolskiego marsz. W. W. X. L. d. 13 maja r. 1693 w Dąbrowicy uczyniony, a w grodzie lwowskim d. 5 po Bożem Ciele przyznany księżom

(*) Dokument księcia Krzysztofa Radziwiłła został d. 3 sierp. 1697 wciągnięty do akt grodzkich ptu Nowogrodzkiego, a d. 26 paździer. 1715 do akt głównego trybunału litewskiego podany.

Pijarom dla ufundowania ich kollegium w Nowodolsku zapis 45,000 zł. pol. opartych na majątkach *Pniowno* i *Wolka pniowieńska* w powiecie pińskim położonych, dodali 15,000 zł. pol. i rzeczone majątki w summie 60,000 zł. pol. księżóm Pijarom *modo reemptionali* trzymać pozwolili; prócz tego, dodali jeszcze od majętności lubieszowskiey folwark *Zeleznica* w summie 20,000 zł. pol. na wieczne utrzymanie i edukacyą 12 uczniow prawdziwie ubogich, osobliwie sierot, i jednego nauczyciela dla tych uczniów. Nadto księża Pijarowie w intercyzie między nimi a fundatorami swymi Karolem i Anną Hrabiami *Dolskimi* marsz. W. W. X. L. d. 13 maja r. 1693 w Dąbrowicy zawartey, mając dane sobie *modo reemptionali* od hrabiego *Dolskiego* folwarki *Pniowno* i *Wolka pnioweuska* w summie 45,000 zł. pol. a od hrabiney Dolskiey folwark *Troianowka* w summie także 45,000 zł. pol., obowiązali się porządną utrzymywać przy kościele muzykę. Co do uczniow wola testatora zachowuje się, ale muzyka podobno ustała.

III. Fundusz Ludwika Kurzenieckiego na 5 uczniow u księży Piiarów.

Ludwik Kurzeniecki podczaszy ptu pińskiego zapisał księżóm pijarom lubieszowskim zł. pol. 30,000 na utrzymanie i edukacyą 5 osob młodzi, i 1,000 zł. na opatrywanie jałmużną 7 ubogich, a testamentem zalecił swoim sukcessorom oprzeć tę summę na folwarku Zydczu w pińskim powiecie położonym. Do tey summy *Ksawery Kurzeniecki* pisarzewicz ziemski pinski, testamentem swoim d. 29 czer. 1797 sporządzonym a d. 5 sierp. tegoż roku do akt ziemskich pińskich wciągnionym, przydał 10,000 zł. pol. Po odbytey majątku Kurzenieckich exdywizyi, *Wiktor Kurzeniecki* stolnik piński dokumentem d. 13 grudnia r. 1815 zrobionym, a d. 16 grudnia tegoż roku w aktach ziemskich pińskich przyznanym, summę 41,000 zł. pol. dla księży pijarów przeznaczył i na majątku Zydczu oparł, z obowiązkiem płacenia piątego procentu dwiema ratami d. 7 stycz. i d. 24 czer. każdego roku. Zaco księże pijarowie, stosownie do tego dokumentu i do dokumentu d. 25 czer. 1783 zrobionego a d. 28 czer. tegoż roku przyznanego, obowiązali się 5 osob młodzi rekommendowanych przez familiją Kurzenieckich w konwikcie u siebie utrzymywać i edukować, i 7 ubogich jałmużną opatrywać. Uczniowie mogą zostawać w konwikcie przez lat tylko sześć, po upłynieniu których, familija Kurzenieckich innych powinna mianować, a w przypadku zgaśnięcia imienia Kurzenieckich, powiat na swoich zgromadzeniach większością głosów wybiera uczniow. Warował P. Wiktor Kurzeniecki, iż w przypadku zkassowania zgromadzenia księży pijarów w tym kraju, lub odjęcia im wolności uczenia, cały fundusz zapisany powraca do domu i sukcessorow Kurzenieckich.

IV. Fundusz Księcia Ignacego Swiatopełka Czetwertyńskiego na iednego ucznia u księży Piiarów.

Ignacy Swiatopełk Książe *Czetwertynski* wstąpiwszy do zgromadzenia księży Pijarów, dokumentem swoim d. 5 sierp. r. 1763 zrobionym, zapisał księ-

żom pijarom lubieszowskim 50,000 zł. pol. z których 30,000 im darował bez żadnego warunku, a za 20,000 zł. pol. obowiązał utrzymywać i edukować jednego młodziana nayblizey z jego familiją połączonego. Co się też zachowuje.

Miasto Berezwecz.

V. Fundusz Ks. Karmelitow głębockich na 10 uczniow.

Ksiądz *Korneliusz Mirski* prowincyał księży karmelitów, za zgodą swego zakonu, d. 1 lipca r. 1796 oświadczył, iż księży karmelitow klasztor głębocki corok płacić będzie 10,000 zł. pol. na utrzymanie przy szkole berezweckiey 10 uczniów. Takowy zapis księży karmelitów za przedstawieniem ministra oświecenia uzyskał d. 12 mar. r. 1804 Monarsze potwierdzenie, poczem uniwersytet wileński przepisał prawidła utrzymywania tych uczniów. Teraz znayduje się ich 10, mieszkają razem, i mają dla siebie osobnego domowego dozorcę.

Miasto Lada.

VI. Fundusz Macieia Moniuszki starosty plutyckiego na wsparcie 2 uczniów przy szkole w Ladzie będącey.

Maciey Moniuszko starosta plutycki testamentem d. 17 maja r. 1810 zrobionym, zapisał czerwonych złotych 200, na utrzymanie z szóstego od tey summy procentu, dwóch uczniow ubogich przy szkole ladańskiey, opierając tę summę na wieczne czasy na majątku JW. *Leona Osztorpa* mar. ptu ihumeńskiego i komandora orderu śgo Jana Jerozolimskiego. JW. *Osztorp* po zniesieniu się exekutora testamentu z uniwersytetem wileńskim, dokumentem swoim d. 15 mar. 1812 zrobionym a d. 16 mar. tegoż roku w drugim departamencie sądu głównego mińskiego przyznanym, summę czer. zł. 200 oparł na majątku *Helleonbergu* i na wsi *Charewiczach* do majątku *Dukor* należącey w powiecie ihumenskim położonych, zobowiązkiem wnoszenia szóstego procentu d. 1 września każdego roku do rąk dozorcy szkoły ladańskiey, lub jak od uniwersytetu będzie przepisaném. Wybor uczniów zależy od dozorcy szkoly z nauczycielami za potwierdzeniem uniwersytetu. Odmiana lokacyi funduszu bez zezwolenia uniwersytetu dziać się także nie może.

FUNDUSZ Ks JOACHIMA DASZKOWICZA HORBACKIEGO biskupa pińskiego na 10 uczniów ubogich z powiatu słonimskiego. Zapis fundacyyny. (*Ob. w. s. 2100*)

Joachim Daszkowicz HORBACKI, biskup piński i turowski, kawaler orderu ś. Stanisława, wiadomo czynię tym moim wieczystym i nieporuszonym zapisem dodrowolnie postanowionym na to: iż z udziału Naywyższey Opatrzności, zostawszy w stanie wypłacenia się ludzkości, w wymiarze jakieykolwiek bliźnim moim pomocy, a przekonany, jak wiele oświecenie młodzi wpływa do powszechnego uszczęśliwienia narodu, summę sto dziesięć tysięcy zł. pol. i osobno od siestrzana mojego W. JPana Onufrego Kostrowickiego szamb. b. d. pol., równą uniesionego o dobro publiczne gorliwością, z uymą własnym dzieciom, dla ratunku biednieyszych, ofiarowane, mojemu rozporządzeniu po-

ruczone, i przeze mnie przyjęte dziesięć tysięcy złt. pol.; a w ogule sto dwadzieścia tysięcy złt. pol. wiecznym funduszem na edukacyą młodzi szlacheckiey ptu słonim. przy szkołach powiatowych przeznaczam, i opiekę takowego funduszu, jako publicznemu powiatowey edukacyi pomnożeniu służącego, J.WW. marszałkowi, wice-marszałkowi, podkomorzemu, chorążemu i sądowi ziemskiemu słonim. i następcom na te urzędy, oraz dzisieyszemu ewiktorowi summy funduszowey W. JP. Onufremu Kostrowickiemu szamb. b. d. pol., jako z przyłożenia się do tego funduszu współ-uczesnikowi, a z mego życzenia exekutorowi z jego naturalnymi sukcessorami na zawsze poruczam, ktorzy to J. WW. i WW. urzędnicy, jako z naywiększą ochotą, do uiszczenia zamysłu mojego pomagali, tak chętnie opisy funduszowe na siebie i swoich przyjęli następców. Ponieważ zaś wzmieniony W. Kostrowicki na skutek woli mojey, summę całkowitą sto dwadzieścia tysięcy złt. pol w proporcyą piątego procentu na dobra swoje dziedziczne Jahnieszczyce i Rzepnicze zwane, w gubernii grodzień. w pcie słonim. sytuowane, z wioskami do ich należącemi, stosownie do wydanego od siebie ewikcyynego dokumentu, wniosłszy, coroczną opłatę piątego procentu osobnym jednoczasowym prawnie sporządzonym, upewnił dokumentem, przeto ja takową powolnością zamiary moje doprowadzając, artykuły tego funduszu w następnych opisuję punktach, i one do akuratnego wypełnienia wiecznie oddaję. *Primo.* Dla edukacyi młodzi szlacheckiey z ptu słonim. na koszt przeznaczonego funduszu, ma być wybranych przez powiatową opiekę wyżey opisaną i ewiktora teraźnieyszego summy funduszowey, osob dziesięć, od lat ośmiu do dwunastu nie więcey mających, sierot, ubogich kondycyi szlacheckiey, i tych, których rodzice dwóch włok ziemi nie possydują i istotnie własnym sumptem dzieci swoich oświecać nie mogą: w dośledzeniu zatém prawdziwey takowey niemożności pilnie wglądać mają, opieka powiatowa z ewiktorem, a przyjęte takim sposobem dzieci, do pięciu lat tylko na funduszu utrzymywane będą, niestateczne zaś i nad moc poprawy wykraczające, za doniesieniem i wyśledzeniem prawdy, opieka z ewiktorem usunie, a mieysca onych sposobem przepisanym zaymie innemi, w każdym czasie do pełney liczby dziesięciu. Z jednego imienia dwóch wybierać nie wolno, a w niezgodzeniu się większość wotów stanowić będzie, w równości zaś onych drugą kreską exekutor funduszu rozwiąże. *Secundo.* Do utrzymania młodzi funduszowey pod dozorem za spólną z J. XX. kanonikami konwentu słonimskiego, umową, wyznaczam klasztor J. XX. kanoników regularnych słonim. umówiony wzajemnie, który corocznie od summy funduszowey piąty procent z góry w ilości sześciu tysięcy zł. kursującą monetą w dniu dwunastym aprylu, od ewiktora summy zyskiwać będzie, a zatém stancye wygodne i ciepłe na pomieszkanie, odzież, wikt, i dalsze potrzeby tychże dzieci, według osóbnego przeze mnie opisanego i w akta publiczne wniesionego objaśnienia, opatrzy i dostarczy. *Tertio.* Dyrektora tym uczniom osóbne-

go, konwent ma przeznaczyć i z procentu funduszowego utrzymywać zakonnika, albo świeckiego, któryby miał zdolność prowadzić dzieci przykładnie i starannie, do cnot, nauk, obyczayności i prawdziwych maxym religii z pobożnością. Tenże dyrektor nieodstępnym od powierzonych sobie uczniów być powinien, i jeśliby dla choroby lub inney przyczyny pełnić nie mógł swojey powinności, wtedy konwent takiego (jak się opisało) niezwłócznie dostarczy zastępcę, ażeby nigdy młodź bez czującey nad sobą nie zostawała dyrekcyi, jakiey szczegulnieysze są obowiązki następne. W zdarzoney chorobie którego z uczniów, wraz przełożonego konwentu ostrzegać, a ten w użyciu lekarza, lub inne wynaydować środki do nayprędszego przywrócenia zdrowia powinien, do czego gdy wedle Naymiłościwszego Nayjaśnieyszego Imperatora rozrządzenia, doktor powiatowy w mieście Słonimie przytomny, użytym będzie, apteka przez J. XX. kanoników zapłacona być ma. Nauki początkowe dawać uczniom, na wzór szkoł publicznych, i póki uczniowie doskonalić się w szkołach nie będą w stanie, uczyć w stancyi należy, a po usposobieniu, do szkoł publicznych zalecić, nie uymując wszakże równey pomocy w objaśnieniu rzeczy trudnieyszych stosownie do ich pojęcia. Dzieci w skromności, ochędóztwie i obyczayności, z powolnem z nimi postępowaniem utrzymywać. Nakoniec prócz zwyczaynego nabożeństwa dzieci zawsze doprowadzać, ażeby rano i wieczor pacierz cały odmawiali, a raz w dzień w kościele po mszy studenskiey lub nieszporach, litanią do Nayswiętszey Panny Maryi śpiewali, za szczęśliwe fundatorów w życiu powodzenie a po śmierci za ich duszę. *Quarto.* Dla zapewnienia nieprzerwanego dla młodzi wyznaczonego dochodu, jeśliby ewiktor summy, w którym terminie piątego procentu w sześciu tysięcach zł. nie opłacił, przeto przełożony konwentu, któremu ta młódź powierzona, powiatową opiekę uwiadomić powinien, a ta bez żadnego processu w dobrach ewikcyynych odpowiadającą piątemu procentowi, intratę przez powiatową policyę zaymie, i onę albo sama zarządzać będzie, albo do utrzymania konwentowi poleci, wszakże za opłaceniem przez ewiktora należnego procentu, possesya do jego zwróci się władania. A tak opieka powiatowa z własnego obowiązania się o całość funduszu i jego opisów, dbać na zawsze powinna, i dla tego jeśliby teraz ewinkujący summę W. Kostrowicki, lub jego następcy (co im jest wolno) przenieść takową summę na inną obcą lokacyą chcieli, tedy powiatowa opieka dostrzedz obowiązana, ażeby na przenos lokacyi okazane dobra, w powiecie słonimskim leżące, znacznie w intracie piąty procent przenosiły, i niczem nie były obciążone, wszakże i po zdjęciu summy funduszowey z dóbr teraźnieyszego ewiktora W. Kostrowickiego, tenże z następcami swojemi jako uczesnik i exekutor wraz z powiatową opieką dozorować i dokładnego wykonania opisów funduszowych pilnować obowiązany. *Quinto* W przypadku zamknięcia szkoł w Słonimie, opieka z exekutorem lokacyą funduszową młodzi przenieść do innego zręcznego mieysca będą powinni i tamże na funduszowych zasadach ubezpieczyć. Słowem ile do opieki i exekutora na-

leży ogulną mieć baczność nad tą młodzią funduszową, tyle szczegulnie exekutor jest obowiązanym z swoimi następcami często takowych dzieci zebranie, czyli konwikt osobiście odwiedzać, w sposób prowadzenia i utrzymywania onych wglądać, zdrożności i niedostatki powiatowey opiece donosić, i wraz z pierwszą w jey składzie osobą, potrzebne ku naprostowaniu rzeczy obmyślać środki. *Nakoniec*, że tak powiatowa opieka jako i exekutor chyba po skończonych dniach życia mojego, ściśleyszemi zaymą się obowiązkami, ostrzegam, zachowując dla siebie wszakże ich pomoc, a jako cel mojey ofiary zmierzony ku dobru publicznemu, ze szczegulnym względem na młodź szlachecką ubogą z powiatu słonimskiego, tak gorliwości staraniu, i usilności tegoż powiatu obywatelstwa poruczam sposób przyspieszenia takowego dzieła do nayprędszey exekucyi, i wyjednania na to Naymiłościwszego Monarszego zezwolenia. Na to więc ten móy wiecznie trwały wydany funduszowy zapis, przy świadectwie pieczętarskiém własną podpisuję ręką, i herbową pieczęcią stwierdzam. Dan roku tysiąc ośmset czwartego miesiąca februaryi pierwszego dnia. *Joachim* Horbacki biskup piński i turowski kawaler orderu śgo Stanisława.

Pieczętarzami byli: *Brunon Pusłowski* podkomorzy ptu prużańskiego; *Franciszek Połubiński* sędzia grodzki ptu słonimskiego; *Wincenty Kiełczewski.*

Takowy dokument przyznany d. 3 lutego r. 1804 przy xięgach ziemskich ptu słonimskiego.

ZAKŁADY DOBROCZYNNE W GUBERNII INFLANTSKIEY. (Dokończenie. *Ob.* wyżey str. 1030)

(z Dzień. Tow. człekolub. Część XIV. str. 215. r 1820)

W mieście powiatowém Derpcie (Dorpat).

a) Magistrat założył tutay dwa domy przytułku dla ubogich, z których każdy składa się z izb sześciu, wraz z kuchnią i innemi budowlami. Pieniądze, na reparacye w tych dwóch domach, potrzebne, corocznie się wydają z kapitału ubogich (Armen-fond). Mała przestroń i ciasnota tych starodawnych domów, wcale nieodpowiają liczbie ubogich w nich utrzymywanych; ale z przyczyny ograniczonego kapitału ubogich, w żaden sposob nie można skutecznie ich urządzenia powiększyć.

b) W 1807 roku ustanowiony szpital, częścią z dochodów publicznych, częścią z ofiar dobrowolnych. Składa się on z dwóch izb z dalszemi przynależnościami, a przyymują się doń tylko chorzy z mieyskich przytułków, oraz z dóbr mieyskich (Stadtgüter). Wszystko to co się mówiło o przytułkach dla ubogich, i do tego odnosi się szpitala.

c) Przez rossyyskich mieszkańców tego miasta założony przytułek dla ubogich, który się znayduje pod bezpośrednim dozorem tak nazwanych opiekunów nad ubogimi (Armen-pfleger), przez Rossyan wybranych. Do tego przytułku przyymują się jedynie ubodzy narodu rossyyskiego. Dom ten wcale nieprzestronny, przed kilką laty nowo zabudowanym został.

d) Ustanowione tutay towarzystwo

pod nazwaniem Kollegium ubogich (Armen-Collegium), zakupiło w roku 1819 dom nowo wybudowany wraz z placem na ogrod, za summę, składającą się z pieniędzy z ofiar dobrowolnych, koncertów i innych teatralnych widowisk, zebranych.

Zakład ten urządzonym został w celu przyniesienia ulgi przytułkowi poprzedzającemu, który, za powiększającą się w ostatnich leciech liczbą ubogich, stał się nieźmiernie ścieśnionym; i można powiedzieć, iż nowo zaprowadzony ten zakład, wielki już uczynił pożytek; wreszcie, i tutay, równie jak i we wszystkich podobnych zaprowadzeniach, wszystko zależy od wsparcia ze strony publiczności.

Srodki dla utrzymania wzmiankowanych zakładów.

Na utrzymanie pierwszych dwóch zakładów, zebrany jest przez magistrat kapitał z legacyy testamentowych, darów, składek, sztrafów, i z pozostałych od wydatków pieniędzy, 5,700 rubli srébrem i 3,850 rubli assygnacyami, wynoszący. Kapitał ten oddaje się na procenta, pod pewną ewikcyą. Roczne tych dwóch zakładów przychody, stanowią: procenta od wzmiankowanego kapitału, pieniądze otrzymywane za wypuszczanie w dzierżawę gruntów im przynależnych, zbierane w kościołach dobrowolne jałmużny, i inne przygodne ofiary obywateli i sztrafowe pieniądze.

Rossyyski przytułek dla ubogich utrzymuje się jedynie nakładem tamecznych rossyyskich mieszkańców.

Nakoniec, nowo zaprowadzony zakład dla ubogich, dotychczas utrzymywany jest przez Kollegium ubogich, za pośrednictwem dobrowolnych ofiar i pieniędzy, z rozmaitych źródeł wnoszonych. Wreszcie wielu z tuteyszych obywateli obowiązało się dostarczać pożywienie ubogim, w prywatnych domach mieszkającym.

Czas i powody ustanowienia wzmiankowanych zakładów.

Dawny przytułek dla ubogich głoską a) oznaczony, przez magistrat jest założony, na lat 50 przedtém, w którym też czasie wziął początek, i wyżey wspomniony kapitał.

Szpital dla ubogich podobnież przez magistrat w roku 1807 założony.

Rossyyski przytułek pod głoską c) przez rossyyskich obywateli fundowany, byt swóy ma już od lat 25.

Nowy przytułek dla ubogich pod głoską d) w roku 1819 ustanowiony. W Dorpacie jednakże nie znaydują się żadne dobroczynne zakłady, przez jednę lub też kilka osob prywatnych fundowane. Wszystkie dotąd byt mające zaprowadzenia, założone są i utrzymują się z ogulnego wsparcia wszystkich obywateli.

O ilości osob we wspomnionych zakładach opatrywanych. W dawnym przytułku utrzymuje się 40 ubogich.

W szpitalu ubogich z początkiem tego roku było 16 osob.

W rossyyskim przytułku 8 ubogich.

W nowym przytułku utrzymuje się dzisiay 20 ubogich.

Wzmiankowani ubodzy są po większey części z klassy wyrobników, bardzo zaś małą ilość składają właściwi mieszczanie; także kilku mieszczan z Niemców, i poddani włościanie, przed tém u panów na usługach zostający.

W tey liczbie większa jest część ubogich płci żeńskiey.

W rossyyskim przytułku znaydują się ubodzy rossyyskiego narodu, także z klassy wyrobników.

Prawidła dla przyymowania ubogich do takowych zakładów. Za główne prawidło poczytano: 1) Przyymować jedynie tylko ubogich tego miasta, oddawna w liczbę mieszkańców zapisanych. 2) Pierwiastkowo przyymowano do tych przytułków, takowych tylko ubogich, którzy z powodu starości albo kalectwa, nie byli w stanie znaleźć dla siebie schronienia. I z tey przyczyny dawnieysze przytułki pierwotnie przeznaczonemi były jedynie dla zgrzybiałych i kalek z liczby ubogich. Na mocy tey ustawy dzisiay jeszcze znayduje się w jednym z wymienionych przytułków, szewc stoletni, od lat już 30 tam zamieszkały. 3) Poźniey zaś postanowiono: przyymować i młodych ludzi, sposobnych jeszcze do pracy, ale którzy zbiegiem wydarzonych rozmaitych nieszczęść, przyprowadzeni do tego, że nawet nie są w stanie naiąć naymnieyszego dla siebie pomieszkania. Lecz gdy nie wystarcza środków, dla dawania im pożywienia, wtedy za rzecz potrzebną osądzono postanowić. 4) Ażeby wspomnieni ubodzy, mogący zarabiać na wyżywienie, korzystali z jednego tylko mieszkania w takowych domach, w opalonych i oświeconych izbach, na rachunek kapitalu ubogich. Pożywienie zaś dla siebie zmuszeni zostali dostarczać z pracy rąk swoich. Ale gdy poźniey, częścią z niewiadomości i wzgardzenia tą potrzebną ustawą, czynione były administracyi ubogich rozmaite niesprawiedliwe zarzuty; a częścią także i chęć próżniactwa tych ubogich, którzy pracować jeszcze mogli, zdziałała między nimi niejakieś szemranie; przeto administracya dzieliła od tego czasu zakupowane produkta i opłaty pieniężne, pomiędzy wszystkich na równe części. Z tego jednakże wyniknął takowy skutek, iż z jedney strony, przy niezwyczaynym natłoku ubogich, jak pożywne tak i pieniężne podziały, umnieyszały się stopniami, a z drugiey strony dom ten wystawiał mieszaninę przytułku ubogich, ze szpitalem i domem roboczym.

Ustanowienie, lubo bardzo szczupłego szpitala, pod głoską b), sprzyjało do oddzielenia niemocnych od zdrowych, co przedtém wielkiego kłopotu wspomniony przytułek nabawiało. Zakład ten jednakże uważać można za samę tylko osnowę przedsiewziętego szpitala.

Przy ustanowieniu przytułku pod głoską d), warowano, ażeby pieniądze, od ludzi sposobnych jeszcze do pracy zarabiane, dołączanemi były do innych dla utrzymania go potrzebnych kapitałów. Dzisiay magistrat, również jako i kollegium ubogich, starają się przywieść rozmaite projekta potrzebnych odmian ku wydoskonaleniu opatrywania ubogich dążące, do systematycznego porządku. Istota rzeczy zależy na zaradzeniu niedostatkowi co do izb, tudzież innych przynależności. Co też bardzo łatwo przyydzie do skutku przyprowadzić, z pomocą wsparcia publiczności.

W mieście powiatowém Pernawie (Pernau). Okrom ustanowionego w tém mieście przytułku dla ubogich, żadnych innych zakładów ani prywatnych, ani

też publicznych więcey się nie znayduje. Przeznaczony dla rzeczonego przytułku dom drewniany, składa się z ośmiu izb przestronnych i niewilgotnych, w których wygodnie mieścić się może 35 osob.

Sposoby utrzymania tego zakładu, corocznie zbierane, są: a) Coroczny zbiór dobrowolnych jałmużn tuteyszych mieszkańców, o którym maią pieczę dway członkowie kollegium nad ubogimi.

b) Opłata za naięcie kramów pod czas jarmarku, na rzecz tego zakładu.

c) Nie wielki podatek, na rzecz tegoż wnoszony, przez każdego otrzymującego prawo obywatelstwa.

d) Pieniądze, zbierane corocznie do karbon w kościołach ś. Mikołaja i ś. Elżbiety znaydujących się.

e) Także pieniądze zbierane do karbon u bram mieyskich i w przytułku postawionych. Oprócz tego, wchodzą dary niektórych dobroczyńców, a niekiedy i legacye testamentowe. Lecz ponieważ te wszystkie dochody zawisły po większey części od woli każdego, i nie są stałemi; zatém niepodobna z pewnością liczbę ich określić.

W tuteyszém mieście oddawna już się znayduje ten przytułek dla ubogich. Ninieysze zaś jego przekształcenie, niepierwey nastąpiło jak w roku 1805. W niém dzisiay przebywa 13 osob rodem Niemców i 7 Estonów. Wszyscy mają tam pożywienie i pomieszkanie. Nadto jeszcze 29 osob, z mieszkania w tym domu korzystać niemogących, otrzymuje miesięczne wsparcie gotowemi pieniędzmi. Procenta od przeznaczoney dla przytułku summy 290 rub. srébr. rozdają się w skutek legacyi testamentowey, 4 ubogim, w prywatnych domach mieszkającym; nakoniec otrzymuje 40 ubogich bezpłatnie, prawo wolnego wyszynku trunków.

Jedna szczegulnie nędza, i niedostatek wszelkich sposobów do życia, weyścia w ten przytułek, nadają prawo.

Na wyśpie Ezel (Oesel).

Pod zawiadowaniem ziemiańskiego (Landraths) kollegium znaydują się:

A. *Szpital sądowy.*

Stan iego. Dla tego ustanowienia znaydują się zabudowania na wysepce Torry-Laid, nie opodal miasta Arensburga.

Główna budowa domu wcale jest obszerna. W niém się zawierają 4 przestronne, opalane izby, dla pomieszczenia chorych. Nadto dwie niezbyt wielkie izby dla ubogich więźniów, kuchnia, łaźnia, izba szatna, izba dla zmarłych, komory dla chowania szat, składy pożywnych zapasów i piwnica.

W tak nazwanym chirurgicznym czyli ekonomicznym domie znaydują się także 4 opalane i dwie zimne izby, kuchnia, oraz dwa składy. W tymże domu jest jeszcze izba opalana dla apteki. Pozostałe zaś izby zaymuje ekonom, wespół z jednym uczniem.

Budowle, z dziedzińcami prosty czworokąt składające, obwiedzione są ścianą na 5 stop wysokości mającą.

W tym instytucie, według ustanowienia ziemiańskiego kollegium, znaydują się: lekarz, ekonom z uczniem, posługacz i dwie służebnice.

Zródła do iego utrzymania.

a) Dochody, corocznie otrzymywane z majętności Ladjal, do szpitala należącey. Majętnosć ta przynosi coro-

czney arendy, pieniędzmi, 1,000 rub. srébr. i 4,150 assygnacyami.

b) Procenta od kapitałów dotąd uzbieranych, i dzisiay znaydujących się w obrocie, a mianowicie 121 rub. sr., od kapitału z 2020 rub. sréb. składającego się, i 195 rub. assygn. od 3,250 rub. assygn.

Czas i powod założenia.

Istotny ślad o czasie jego założenia, niknie w oddaleniu wieków, i nie ma żadnych pewnych w tym względzie wiadomości. Spodziewać się jednakże należy, że pierwotne jego założenie, przez Krzyżaków jeszcze zdziałaném zostało, i że obowiązek opiekowania się chorymi, na zakon ten włożony, dał powod do ustanowienia tego szpitala.

Tuteyszy sąd ziemski w 1790 roku przeznaczył dla tego szpitala, niektóre grunta, przedtém do pastoratu ś. Jana należące. Na tych oddzielonych gruntach założono wieś, nazwaną Ladjal, z 10 haków złożoną. Przez to intraty tego szpitala znacznie się powiększyły. Naywyższym rozkazem Cesarza Pawla I, przykazano ziemiańskiemu kollegium zarządzać dochodami tey majętności, i z tey przyczyny zakład ten stał się dla mieszkańców wyspy Ezel jeszcze dostoynieyszym uwagi, a przytém i bardziey odpowiadającym swojemu celowi.

Ilość chorych w szpitalu opatrywanych.

Do lądowego szpitala, według teraźnieyszego jego urządzenia, przyjętych być może do 50 osob chorych, które bezpłatnie otrzymują odzienie, pożywienie, oraz inne rzeczy potrzebne. Dzisiay znayduje się tylko 14 chorych, z przyczyny maley liczby o przyjęcie doń ubiegających się. Okrom takowych cierpiących dające się wyleczyć choroby, otrzymuje jeszcze osob 25 nieuleczonych po 5 ruble co miesiąc; nie korzystają ci ostatni z pomieszkania, ale się stawią co tercyał, dla otrzymania przeznaczonego im wsparcia. Do tego szpitala przyymują bez wyjątku wszelkiego stanu ubogich i niemocnych, tak w liczbę chorych mogących się wyleczyć, jako też i w liczbę nieuleczonych. Dodać jeszcze należy, iż radca, zawiadujący własnościami skarbowemi (Oeconomie-Fiscal), obowiązanym jest, na mocy naywyższego rozkazu, dostrzegać, ażeby cesarscy włościanie, mogli być uczesnikami tego dobroczynnego zakładu.

Prawidła względnie przyięcią zachowywane: a) Co się tycze niemocnych czasowe choroby cierpiących. Od wenerycznych chorób napastowani główne mają prawo wstąpienia do tego szpitala, ażeby można było jak nayprędzey wykorzenić tę chorobę.

b) Przyjęcie niemocnych, nieuleczone choroby cierpiących, od dwóch zależy świadectw: 1. kapłana parafijalnego, o ubóstwie życzącego wstępu. 2. Lekarza, upewniające jako proszący istotnie znayduje się w stanie nieuleczoney choroby.

B. *Uczniowie bezpłatnie otrzymuiący naukę w tameczney powiatowey szkole,* Znaydują się oni pod wiedzą dozorcy honorowego powiatowey szkoły arensburskiey. Teraz za edukacyą 12 takowych ubogich oczniów płacą tey szkole:

a) Przy wstępie 25 rub. assgn. na xiążki i inne potrzeby.

b) Przy tém corocznie do kassy szkolney 25 rub. assygn.

Pieniądze na takowe wsparcia potrzebne biorą z kassy stanu szlacheckiego, za naznaczeniem kollegium ziemiańskiego.

Zakład ten zaprowadzony, w skutek uchwały szlachty Ezelskiey dnia 9 stycznia r. 1813 zapadłey, a uzupełnionym został przez postanowienie tuteyszego ziemskiego seymu, d. 1 stycznia 1819 roku.

Na mocy pierwszey uchwały. edukowano bezpłatnie 6 tylko uczniów, ale ostatniém postanowieniem liczba ich podwojoną została.

To dobrodzieystwo rozciąga się na dzieci wszelkiego stanu. Jedno tylko ubóztwo i pilność nadają prawo dla przyjęcia.

Dzieci, żądające korzystać z tego wsparcia, stawić się powinny przed dozorcą honorowym szkoły, a on z ich liczby tych wyznacza, które są godnieyszemi przyjęcia. Jak tylko mu będzie wiadome ubóstwo proszącego, albo gdy ten ukaże o tem poświadczenie; wtedy nowo do szkoły wstępujący podlega examinowi nauczycieli szkoły powiatowey, którzy zważywszy jego usposobienia, przeznaczają do jakiey klassy on postąpić powinien. Poczém dozorca honorowy, uwiadamia ziemiańskie kollegium o jego przyjęciu i wówczas on otrzymuje wyżey wspomnione, na xiążki, papier i inne wydatki, potrzebne pieniądze.

C. *Seminarysci sposobiący się do stanu nauczycielskiego.*

W celu usposobienia dobrych nauczycieli dla szkół, we wsiach tuteyszych znaydujących się; za zaleceniem dozorcy honorowego wybiera się kilku zdatnych młodzieńców, którzy oddają się na naukę ludziom doświadczonym i dobrego prowadzenia się. Dzisiay takowych seminarystów trzech się liczy. Na utrzymanie każdego z nich, wydaje się corocznie z kassy szlacheckiey, za naznaczeniem kollegium ziemianskiego, po 100 rubli. Zaprowadzenie to wzięło początek w skutek postanowienia szlachty 22 stycznia 1816 roku. Niedostatek nauczycieli, rok od roku powiększający się, był główną pobudką do tego zaprowadzenia, przez szlachtę wyspy Ezel osnowanego. Trzey młodzieńcy rozmaitego stanu odbierają odpowiedne stanowi nauczycielskiemu usposobienie, na następujących warunkach:

Zyczący wstąpić w poczet seminarystów, przyymuje na się obowiązek, iż ukończywszy kurs nauk przez 3 lub 4 lata trwający, za pierwszem odkryciem wakansu, zaymie nauczycielską powinność, i w tym stanie ma pozostawać, nie mniey jak przez lat 10. Jeżeli zaś opuści nauczycielską służbę przed upłynieniem tego przeciągu czasu, obrawszy sobie drugi rodzay zatrudnień; wtedy obowiązanym jest wrócić do kassy szlacheckiey pieniądze, na jego usposobienie wyłożone.

Do liczby powszechnych dobroczynnych zaprowadzeń, dołączoną być jeszcze może:

D. *Subskrypcya dla wyniszczenia wilków.*

Lubo nie można zupełnie wyniszczyć tych drapieżnych źwierząt, tyle szkód we wsiach sprawujących; ale przynaymniey dla zmnieyszenia ich liczby, postanowiono płacić za każdego zabitego wilka po 10, a za każdego młodego wilczka po 2 ruble.

Potrzebne na to pieniądze wydają się z kassy szlacheckiey. *Subskrypcya*

rozpoczęła się dnia 4 października 1810 roku. Pobudką do niey były: a) znakomite szkody sprawowane włościanom przez te drapieżne źwierzęta, i b) niepodobieństwo wyniszczenia wilków za pośrednictwem pospolitego polowania.

Szlachta wyspy Ezel poczytuje się za założyciela takowego ustanowienia.

W mieście powiatowém Arensburgu.

Znayduje się tutay jeden przytułek dla ubogich pod zawiadowaniem magistratu.

Czas, w którym ten przytułek założonym został, nie jest pewny. W jednem postanowieniu magistratu pod rokiem 1690 wyrażono, że w tymże czasie zrobiona była ordynacya tego zakładu dla opatrywania ubogich. Karol XI, król szwedzki, przeznaczył w 1695 roku porcye dla ubogich, i na ten koniec, wydawano 159 talarów srébrem. Teraz po przyłączeniu wyspy Ezel do państwa rossyyskiego, zamiast wspomnionych 159 talarów srébrem, wydaje się corocznie takowa ilość czetwieryków jęczmienia ze skarbowych magazynów, które się rozdzielają pomiędzy 20 ubogich, w zawiadowaniu tego przytułku zostających, a to następnym sposobem: każdy z nich otrzymuje na sześć tygodni 2 kilmity (*) jęczmienia, i 2 kilmity żyta, za jęczmień u obywateli *wymienionego.* Pozostały jęczmień wyprzedaje się. Pieniądze zań odbierane, razem z procentami kapitału, wynoszącego dzisiay około 1634 rub. srébrem, rozmaite mają przeznaczenie. Część ich obraca się na zakupienie soli, którey się po trzy funty na sześć tygodni, każdemu ubogiemu wydaje. Także z tych pieniędzy daje się w dni świąteczne każdemu z nich po 10 kopiejek na mięso, i corocznie 30 kopiejek na trzewiki. Pieniądze zebrane w karbonach dla ubogich, rozdzielają się pomiędzy nich na równe części. Pozostałe zaś od tych wydatków dołączają się do kapitału ażeby z upływem czasu można było z niego powiększyć i uzupełnić to zaprowadzenie.

(*) Inflanski kilmit zawiera w sobie około 8 garcy.

W mieście Wolmarze.

Od połowy zeszłego 1819 roku ma byt swóy w mieście Wolmarze przytułek dla ubogich, na który przedmiot dóm zakupionym został przez magistrat za 1565 rubli assygnacyami. Jedna część takowey summy rozłożoną była na wszystkich miasta mieszkańców, podatek opłacających, oraz przynależących do tego miasta. Inne dochody używają się: 1) na opłatę dwóch ostatnich części summy, za ten dóm należącey; 2) na rozmaite potrzebne reparacye, i 3) na wewnętrzne urządzenia.

Ponieważ wszyscy podatek opłacający, obowiązani są bez wyjątku wnosić pieniądze na takowy przytułek, rzecz więc oczywista, iż każdy z nich ma prawo wstąpienia do przytułku, skoro tylko nie będzie w stanie utrzymania się z własney pracy. Ubodzy w tym przytułku mają znaydować wszelkie opatrzenie. A żeby zaś wszystko w porządku stosownym wykonywanem było, na ten koniec naznaczono mężczyznę i niewiastę, którym, pod naczelnictwem jednego członka magistratu, poruczona będzie część gospodarska.

Ustanowienie tego przytułku nastąpiło za ryzkiego wojennego gubernatora Pana Markiza Paulucci.

Nikt do niego nie jest jeszcze przyjętym, żaden się bowiem o to proszący dotąd nie zgłosił.

W mieście Walk nie ma żadnego dobroczynnego zakładu. Jednakże zubożali obywatele i mieszkańcy tego miasta, otrzymują dla opędzenia swych potrzeb część pieniędzy, wnoszonych z opłaty domów szynkowych. Dochod ten do 500 rubli na rok dochodzi. W roku 1819 rozdano z niego ubogim 630 rubli 29 kopiejek.

W mieście Fellinie.

Tutay znayduje się jeden mieyski przytułek dla ubogich. Z powodu niedostatecznego kapitału, nie można było dotychczas wybudować domu osobnego dla utrzymania ubogich. Zawiadowstwo nad ubogimi, złożone ze dwóch starszych, z liczby tamecznych obywateli wybranych, a będące pod głównym magistratu dozorem, umiescza ubogich w domach prywatnych, i wydaje im miesięczne wsparcie w pieniądzach. Jeżeli przedstawienie o uzupełnieniu tego zaprowadzenia, potwierdzonem zostanie, wówczas przyktułek znacznie się powiększy, i tym skuteczniey doścignie swojego celu. Pani jenerał-leytnantowa Szreders w r. 1814, darowała dla ubogich 1000 rubli. Procenta od tego kapitału, tygodniowie zbierane jałmużny od tuteyszych mieszkańcow, i pieniądze, za pośrednictwem składek w dniu świąteczne czynionych, wynoszą wszystkie w ogule na rok 500 rubli, i obracają się na utrzymanie ubogich. Rzeczona jeneralowa, po otrzymaniu w darze majątku *Koppy*, naznaczyła w 1802 roku dla tuteyszych ubogich corocznie 200 rubli i drew 20 sążni, z warunkiem, ażeby takowe pieniądze i drwa rozdzielanémi były pomiędzy nich trzy razy na rok, a mianowicie w dzień Bożego Narodzenia, w niedzielę Zmartwychwstania pańskiego, i w dzień ś. Ducha; lecz w 1814 roku odmieniwszy to pierwiastkowe naznaczenie, w mieysce jego zaliczyła kapitał 1000r., co jest wcale dogodnieyszą rzeczą dla ubogich; teraz bowiem to zaprowadzenie ma swóy wieczysty kapitał, który się znacznie powiększy, jeżeli tylko wyżey wspomnione przedstawienie zatwierdzonem zostanie.

Dzisiay z tych pieniędzy utrzymuje się 16tu ubogich.

Każdy z mieszkańców, do ubóztwa przywiedziony, ma prawo żądać wsparcia z tey kassy przeznaczoney dla ubogich, skoro tylko ukaże świadectwo o tém, jako on rzeczywiście w istotnem się uzbótwie znayduje. W takiem zdarzeniu magistrat wsparcie przeznacza. Ilość mogących korzystać z takowego dobrodzieystwa, do 20 osób jest ograniczoną.

W mieście Lemzalu. znayduje się jeden powszechny przytułek dla ubogich, który za zaleceniem rządu guberskiego inflanskiego ustanowionym został na następnych prawidłach: siedém osób ubogich z gminnego stanu przyymuje się do oddzielnych na to przeznaczonych pomieszkań, ze dwóch opalanych izb składających się.

Pieniądze, z dobrowolnych jałmużn tamecznych obywateli zbierane, obracają się na zakupienie żywności i potrzebnego odzienia. Kollegium ze trzech członków złożone zawiaduje tym przytułkiem, upewnia się o ubóztwie żądających przyjęcia, i o takowem przyjęciu stanowi. Z powodu zmnieyszenia

się jałmużn dobrowolnych, i braku innego pieniężnego kapitału, uznano rzeczą potrzebną, przy następującém wybieraniu podatków, rozłożyć pewną ilość pieniędzy na mieszkańców, dla utrzymania ubogich.

W mieście Wendenie znaydują się:

1) Przytułek, do którego przyymują się, według postanowienia mieyskiego magistratu, zgrzybiali i zubożali mieszkańcy tegoż miasta, oraz ubodzy włościanie i kalecy z włości Jurgenshof, do miasta należącey. W przeszłym roku takowy przytułek, z przyczyny swojey dawności, nanowo zabudowanym został. Budowa jego składa się ze 4 izb obszernych. Dwie izby przeznaczono dla ubogich niemieckiego narodu, a dwie dla ubogich łotewskiego plemienia. Przy tym domie znayduje się skład na drwa i warzywnia. Pieniądze z arendy włości Jurgenshof otrzymywane, obracają się na utrzymanie tego przytułku. Na zabudowanie nowego domu, użyto summy z corocznych pozostałości zebraney.

Przytułek ten byt swóy ma od niepamiętnych czasów. Niewiadome nam przyczyny, które pobudziły do jego założenia; wszystkie bowiem papiery zgorzały podczas pożaru w r. 1748 zdarzonego.

W tym przytułku znayduje się dzisiay czterech ludzi niemieckiego i siedmiu łotewskiego rodu, na utrzymanie których przeznaczone są pieniądze zbierane w karbonach, dwakroć na tydzień noszonych po mieście; pieniądze sztrafowe, w mieyskim magistracie pobierane, a nakoniec przeznaczone jeszcze na ten przedmiot rozmaite dobrowolne ofiary.

2) *Szkoła dla dzieci płci żeńskiey.* Takowa szkoła dla dziewcząt ustanowiona przez magistrat w 1815 roku na żądanie mieszkańców miasta. Przy niey się znayduje nauczycielka, która wykłada rozmaite umiejętności a szczegulniey naukę Chrześcijańską; i nadto naucza różnych robót ręcznych. Z oszczędzonych arendownych pieniędzy, z włości Jurgenshof pobieranych, zakupiony przez magistrat dóm dla tey szkoły. Nauczycielka okrom mieszkania otrzymuje 40 rubli srébrem. Czterdzieści dziewcząt codziennie odwiedza tę szkołę, znaydującą się pod dozorem kommissyi szkolney.

3) *Szkoła dla pierwiastkowey nauki chłopców.* Na to przeznaczenie wybudowanym został w 1805 roku dóm drewniany na rachunek dochodów mieyskich. Płaca nauczycielowi 100 rub. srébrem na rok, i rozmaite reparacye tego domu, zaspakajają się także z dochodów mieyskich. Nauczyciel okrom płacy, otrzymuje jeszcze mieszkanie. W tey szkole, zostającey podobnież pod dozorem kommissyi szkolney, uczy się dzisiay 32 chłopców.

Tł. Leon Rogalski.

O ZYCIU I DZIEŁACH JOHNA HOWARDA, *wiadomość zebrana przez Pannę Alexandrę* WOLFGANG.

John HOWARD, niespracowany przez cały ciąg życia swojego, przyjaciel ludzi nieszczęśliwych i pocieszyciel więźniów, urodził się w *Hackney* w Anglii roku 1726, z oyca, zaymującego się handlem kobierców, którego zawcześnie utracił. Opiekun oddał go do sklepu korzennika hurtem handlującego w Lon-

dynie; ale, gdy słabość konstytucyi niezdatnym do kupiectwa czyniła, a majątek miał dostateczny i mógł się bez tego obeyść, przeto do innego celu zwrócił swoje widoki i zwiedzał Francyą i Włochy. Za powrótem, powziął przywiązanie do wdowy u którey mieszkał, ożenił się, i utracił ją we trzy lata. W tymże czasie, został członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie; a chcąc przekonać się naocznie o stanie, do jakiego Lizbona przez trzęsienie ziemi przyprowadzoną została, wsiadł na fregatę *Hanower*. Statek ten w przeprawie przez francuzkiego armatora zabrany, a Howard zatrzymany w niewoli francuzkiey, cierpieć musiał przykrości do niewolniczego stanu przywiązane; wówczas to zapewne tak mocno zaymować go począł los więźniów, a wielki i wspaniały zamysł osłodzenia ich doli, natenczas wziął swóy początek. Gdy do Anglii powrócił, mieszkał w domie wieyskim w *Lymington* i powtórnie ożenił się w 1758 roku; w kilka lat potem, żona mu z połogu umarła, zostawując syna. Podówczas Howard odmienił mieszkanie i osiadł w blizkości Bedford, gdzie go wzywały częste narady dyssydentów (*), którzy się tam zbierali. Mocno do ich opinii był przywiązany i okazał się bardzo gorliwym, uczęszczając na ich schadzki, a odznaczał się miłosiernemi uczynkami. Zaymował się szczegulniey wychowaniem syna; wszakże pomimo wybornych serca przymiotów, zbyteczna ostrość zasad w postępowaniu, mało go zdatnym do wypełnienia tego trudnego obowiązku czyniła.

(*) Sekta szczegulna kościoła anglikańskiego.

Urząd sherifa, który jemu przez lat wiele był powierzony, liczne, jak sam powiada, nastręczał zręczności przekonania się osobiście o nędzy ostateczney na jaką więźnie narażeni bywają; w tenczas, zwiedził wszystkie w całem królestwie więzienia. Gorliwość jego, zwróciła zaszczytną uwagę izby niższey parlamentu, która mu podziękowanie uchwaliła. Tém zachęcony, daley odwiedzał nie tylko angielskie, ale i wszystkie więzienia europeyskie obeyrzeć postąnowił. Puścił się w drogę, i lat 12 do wykonania swego zamiaru potrzebował. W tym przeciągu czasu od roku 1775 do 1787, objechał trzy razy Francyą, cztery razy Niemcy, pięć razy Hollandyą, dwa razy Włochy; przebiegł Hiszpaniją, Portugalią, kraje północne i Turcyą; wszędzie zwiedzał więzienia, domy poprawy, szpitale, kwarantany: dowiadywał się pilnie o wnętrznem ich urządzeniu. Prace jego i dobroczynna troskliwość, wzbudziły tak wielkie poszanowanie w rodakach, że otworzyli subskrypcyą, aby mu posąg wystawić. Howard, nadto skromny, nie przyjął czci tak wielkiey i oparł się temu zamiarowi. „Niemamże, pisał wówczas, ani jednego w Anglii przyjaciela, któregoby to, co mnie dotyka, tyle interesowało, aby się sprzeciwił takiemu postanowieniu?“

Przykońcu życia powziął chęć zwiedzenia powtórnie Rossyi, Turcyi i krajów wschodnich. „Wiem, powiadał, jakie są niebezpieczeństwa takiego przedsiewzięcia, lecz poruczam się Opatrzności która dotąd mię zachowała; poddaję się z ufnością pod rozrządzenie wieczney nieomylney mądrości, i jeżeliby się podobało Bogu, abym życie ukończył

w ciągu podróży, nie trzeba postępowania mojego przypisywać ani zuchwałości ani płochemu zapałowi; przedsięwzięcie to, jest wypadkiem długiego namysłu i przekonania wewnętrznego, iż powinienem iść drogą jaką mi przepisuje szczere życzenie, stania się narzędziem dobra, stąd dla braci moich wyniknąć mogącego, a do którego przyłożyćbym się nie mógł, ograniczając się szczupłym obrębem życia spokoynego i ukrytego". Howard, odwiedzając w Chersonie w Rossyi, chorego na morowe powietrze, stał się ofiarą swojey ludzkosci i umarł 20 stycznia 1790 roku, u bankiera zwanego Markus. Pochowany za miastem w mieyscu przez siebie naznaczonem. Skromny pomnik w przeciągu czasu uległ zniszczeniu; ale w roku 1812, professor uniwersytetu charkowskiego i wizytator szkół Pan Degurów, zwrócił na tę okoliczność uwagę rządu. Naywyższym przeto rozkazem minister spraw wewnętrznych, P. Kozodawlew, obowiązany został do uczynienia stosownych rozporządzeń względem wzniesienia pod Chersonem grobowego dla Howarda pomnika, odpowiedniego uczynionym przez tego męża zasługom ludzkości.

W roku 1777, wydał dzieło pod tytułem; *Stan więzień w Angli, Gallii i w niektórych obcych krajach*, dedykowane izbie niższey. Przydał późniey do tego *supplement*, gdzie umieścił opis podróży swey do Włoch. Drugą dzieła tego edycyą wydał w roku 1789 znacznie powiększoną. W tymże roku inne ogłosił dzieło pod tytułem: *Stan nayznakomitszych szpitalów w Europie z kilką rozprawami o morowey zarazie.* Dzieła te zostały wytłumaczone na język francuzki. Przełożył też z francuzkiego historyą Bastylli r. 1780. Tłumaczenie także kodexu cywilnego wielkiego xięcia Toskanii, jemu winni Anglicy.

Howard w życiu przywatném, wielce był umiarkowany i niepospolitey wstrzemięźliwości. Nayprostsze potrawy zwyczaynym jego były pokarmem; zawsze odmawiał sobie uciech stołu i towarzystwa, a unikał troskliwie uroczystości i godów publicznych. Prace jego zwróciły uwagę rządu w Anglii na utrzymywanie więzień; w wielu mieyscach przyjęto jego projekta, i podobno wszędzie, gdzie takowe poczyniono poprawy, okazała się korzyść (*); może, odtąd zamiast pomnażania i rozszerzania zepsucia, jak się ze smutnego przekonano doświadczenia, uwięzienie stanie się środkiem przyprowadzenia do upamiętania się, do lepszych zasad, i nakłonienia do uczciwego przemysłu zasługujących na taką karę, kiedy mała liczba niemogących się poprawić, złączona ze społeczeństwem przez użyteczne prace, tyle tylko cierpieć będzie, ile ogulne bezpieczeństwo wymaga. Z tego względu Howard ma prawo do wdzięczności publiczney. Tey dowodem jest wspaniały pomnik grobowy w kościele katedralnym świętego Pawła w Londy-

(*) Chcąc wyobrazić smutny stan więzień w Anglii za czasów Howarda, trzeba o tem czytać we własnem jego dziele. Szczęście niemałe dla tego narodu, że jego mieszkańcy powszechnie nie gniewają się, kiedy kto wady i niedoskonałości w ich urządzeniach lub zakładach publicznie wytyka, ale śpieszą z nich korzystać, i poprawiać to, co słuszney podlega naganie. Sposób ten korzystania ze sprawiedliwey krytyki, która niekiedy miłość własną lub przesądy narodowe obraża, słusznie zasługuje na powszechnieysze naśladowanie.

nie jego zasługom wystawiony. *Delille*, w poemacie o *Litości* niemniey trwałą cześć mu wyrządził w tkliwym ustępie, którego, dla piękności myśli i wyrażenia w oryginale, tłumaczenie tu pomieszczamy.

Twoja dusza je znała, to szlachetne czucie,
Howardzie! twe nazwisko pociesza więzienia.
Niech mi nie wspominają przygod ni imienia,
Dziesięć lat śledzącego oyca Telemaka,
Gdzie jemu niewidzialna skrywa się Itaka.
Howarda cel wspanialszy, mężny on i stały,
Nie trwożą go opoki ni wzburzone wały,
Ani piekące piaski. On w nieżyżne kraje.
Gdzie przyrodzenia dzielność stopniami ustaje,
I tam gdzie Mahometa zachowują prawa,
I gdzie sztandaru krzyża rozchodzi się sława;
Gdzie tylko nieszczęśliwi łez leją potoki,
Idąc za tkliwem czuciem kieruje swe kroki.
Zwiedza liczne narody jego wzniosła cnota.
Czyż go wiedzie chęć sławy albo chciwość złota?
Niestety! on do turmy, smutney siostry grobu,
Idzie, szukać dla nędzy ulżenia sposobu.
Czaruje lochy, których sam widok przeraża,
I których echo, tylko jęczenia powtarza.
Uciechy i świat cały jest mu zapomniany,
Idzie brzękiem łańcuhów wkoło otaczany.
Już wrzeciądze, żelazne sztaby, zasuwają,
Co przyjaźni głosowi przeyść nie dopuszczają.
Po stu schodach kręconych pod strasznem sklepieniem,
Wchodzi w ciemną katuszę nazwaną więzieniem.
Zajęła ją śmierć sroga, kościami usłana,
Rozpaczy pomnikami zatarasowana.
W smutny taki przybytek, i to łez mieszkanie,
Czasami on wprowadza z sobą przebaczanie.
Niekiedy sprawiedliwość, mąk długich oszczędza,
Słucha, rzewne łzy roniąc, co wyraża nędza.
Kiedy nie może stargać, chce więzy złagodzić,
By surowe zbyt prawo z litością pogodzić.
Wznosi do rządu prośby dusza jego tkliwa,
Zrywa pęta pod słodsze zwracając ogniwa;
Oyca dzieciom a żonie małżonka oddaje.
Przez niego człek nad siebie godnieyszym się staje.
Serafy zadziwione, zapytują w niebie,
Jaki anioł śmiertelną wziął postać na siebie.
Przed nim pierzcha smierć nawet i boleść się leczy,
A straszny anioł złego czci go i złorzeczy.
Powróć, już czas po temu, o duszo wspaniała!
Szczęśliwy, kto dla szczęścia ludzi innych działa!
Wracay do swey oyczyzny. W głębokim pokoju
Kosztuy miłey wolności po tak ciężkim znoju;
Tyle, by dać ją światu, ponosiłeś trudów.
Wszakże, w królewskich dworach, wśród rozlicznych ludów,
Które przewędrowałeś w teraźnieyszey dobie,
Oko twe nie widziało nic równego tobie.

W większey części krajów, których Howard więzienia zwiedził i opisał, korzystano z jego postrzeżeń i w ogulności od owey epoki odnoga ta administracyi publiczney wszędy już znacznym uledz musiała odmianom. Wszakże nie od rzeczy będzie namienić o tym stanie, jaki w przednieyszych krajach Europy, ten niespracowany filantrop znaydował, pomieszczając treść krótką opisu jego z dzieła r. 1789. Czytelnik uważać raczy, że to wszystko, co się tu powie w czasie teraznieyszym, jest postrzeżeniem poprzedzającem rok rzeczony.

W *Hollandyi*, powiada, więzienia są tak spokoyne i czyste, że temu, co je odwiedza, trudno przychodzi uwierzyć, aby to w rzeczy samey były więzienia. Co rok a częstokroć i dwa razy do roku pobielane są wapnem. Każde ma swojego lekarza i chirurga; w ogulności, choroby tam są rzadkie. Więzienia przeznaczone dla kryminalistów, ma-

ją po większey części osobne dla każdego izby; z którey nie wychodzą nigdy. W każdey izbie jest łóżko drewniane, siennik i kołdra do przykrycia. Hollandya jest krajem w Europie gdzie naymniey występków się popełnia, a sprawiedliwość rzadko kiedy całą swą surowość rozwinąć musi, tak dalece, iż 6 albo 7 exekucyy tylko do roku zdarzać się zwykło. Przyczyny małey ich liczby w tak ludnym kraju, wyprowadza autor naprzód ze sposobu exekucyi w przytomności sędziów i w głębokiem milczeniu odbywaney, z czego mocne na widzach pozostaje wrażenie; powtóre z troskliwego usiłowania rządu, aby wszystkich obywateli natchnąć zamiłowaniem pracy i przemysłu.

Więzienia *niemieckie* nie tak są czyste jak hollenderskie, ale tę mają dogodność, iż pospolicie nad rzekami są stawiane, jako Hanowerskie, Hallskie, Hamburskie, Berlińskie, Bremeńskie, Kolońskie i w. i. Postrzegał i w więzieniach niemieckich nie wielką liczbę więźniów kryminalnych. Przyczynę naznacza w trybie badania i sądu rychło odbywanego. Widział tam często na drzwiach różnych izb, nazwiska krajów np. Etyopija, Indya, Włochy, Francya, Anglija i t. d. Gdy się pytał o znaczenie tego, odpowiedziano mu, że w tych izbach, zamykają rodzice, za wiedzą zwierzchności, młodzieńców życia nieporządnego, na czas, jaki im się podoba, a zapytani o nich, odpowiadają, że są we Włoszech, w Indyi i t. d.. Za małe występki osadzeni, chleb tylko i wodę mają; ale z winowaycami na śmierć skazanymi, daleko łagodniey tam się obchodzą. Pokarm od ich wyboru zależy, dają im wygodnieyszą izbę, przyjaciele i krewni widywać i pocieszać ich mogą; duchowny im towarzyszy przez czas, który żyć jeszcze mają, i nieodstępuje aż do śmierci. Wyrok zwykł się wykonywać we 48 godzin. W ogulności, w więzieniach niemieckich bezpotrzebney surowości mało używają; rzadko okowywają więźniów, a podziemne więzienia (cachots) prawie zawsze są próżne.

Daleko ostrzey obchodzą się z więźniami w *Danii*, *Szwecyi* i *Rossyi*. Więzienia tam po większey części są bardzo nieczyste i niezdrowe. W więzieniach stanu w Kopenhadze, podczas bytności tam Howarda, okowy były jeszcze przy murze w izbach, gdzie hrabiowie Brandt i Struensée byli zamknięci. Taka jest odraza, powiada on, jaką powietrze zepsute więzienia tego sprawuje, że kiedy Struensée po 5 miesiącach z niego wywleczony, miał iść na śmierć okropną, powiedział: „O jakież szczęście świeżém oddychać powietrzem.” Więzienia kobiét w Kopenhadze, są daleko czyścieysze, a niżeli męzkie. Staranie o pierwszych należy do żon strażników, które zapewne lepiey, a niżeli mężowie, powinność swą wykonywają. Trzeba tutay przytoczyć, co Howard powiada, że dla tego zapewne nie doświadczają nigdy w Rossyi choroby epidemiczney, nazwaney gorączką więzień, iż tam nieznane są podziemne turmy.

To, co Howard o polskich więzieniach powiedział, całkiem tu wypisujemy; nie trzeba wszakże zapominać, że tak za jego czasów się działo; a teraz zapewne rozmaite wprowadzono odmiany i poprawy.

„ *O więzieniach w Polszcze. Warszawa.* W więzieniu ratuszowém te-

„ go miasta, znaydowało się we wrześniu 1781 roku, 26 mężczyzn i 8 kobiét, razem zepchniętych we trzech izbach na pierwszém piętrze dla dłużników przeznaczonych; wszakże wtenczas inne poprawiano. Jest tam 8 nowych podziemnych katusz (cachots), 4 są z jedney strony przeyścia na 6 stop szérokiego, a 4 z drugiey. Nie było dozorcy więźniowego; a straż utrzymywali żołnierze.

„ Więzienie, blizko zamku, zawierało 7 więźniów we dwóch izbach; pięciu z nich okowami byli obciążeni, na wyżywienie dostawali codziennie 5 do 6 soldów (zapewne miedzianych polskich groszy).

„ Oprócz tych więzień, jest jeszcze do którego się przechodzi przez kordegardę. W jedney izbie, długiey na 20 stop, a szérokiey na dziesięć, było 26 nędzarzów, z których kilku chorych leżało na podłodze bardzo nieczystey; w drugiey cokolwiek lepszey, było 4 kryminalistów.

„ W więzieniu na Nowém mieście, kilka kobiét siedziało za długi, a jedna kobiéta i mężczyzna zaskarżeni o kradzież.

„ Więzienie nad Wisłą (prochownia) zbudowane w roku 1769, zawierało 81 więźniów, na łóżkach ich były materace słomą wypchane. Po większey części używają ich do pilowania drew i do innych ciężkich robot po ulicach; codzienna ich zapłata trzecią częścią mnieysza od zwyczayney; a zatém publiczność korzysta z ich utrzymywania takim sposobem.

„ *Zuchthaus* czyli *dom roboczy*, jest na przedmieściu. Zdaje się, że go bardzo niewłaściwie tak nazwano; ponieważ naywiększa część nędzarzów, którzy tam życie prowadzą, nie ma nic do robienia. Niektórzy jednak są zatrudnieni, a za pracę od 6 z rana aż do 7 godziny wieczorem, dostają 7—8 soldów, które oddają dyrektorowi dla wyżywienia siebie, albo raczey, jak twarze świadczą, dla zamorzenia powoli głodem. Chorzy, na podłodze śmieciem narzuconey rozciągnieni, nie mają ani lekarza, ani żadney pomocy.

„ Kiedy taka jest administracya więzień w stolicy, jakaż być może na prowincyi? Dosyć pierwsze widzieć, aby o drugich sądzić i aby stracić odwagę ich odwiedzania."

Więzienia włoskie prawie zawsze są pełne. Kiedy John Howard był w Wenecyi, naycelnieysze tego miasta więzienie, zawierało 300 czy 400 osob. W Neapolu w 1781 roku w jedném z nich, nazwaném *Vicaria*, 980 było niewolników. W Toskanii, w Państwie papiezkiém i w Piemoncie, liczba ich była daleko mnieysza. Po większey części w miastach włoskich używają się do robot publicznych. Kara śmierci jest tam daleko pospolitszą, a niżeli w innych krajach. Wszelakoż nie ma kraju, gdzieby ludzkość przez religiją natchnięta, tyle dawała pomocy zatrzymanym i biednym. Wszędzie miłosierne instytuta powstały, a w wielu miastach, bractwa pobożne, są jedynie zatrudnione wsparciem niewolników. Należy tu wzmiankę uczynić o *bractwie miłosiernem*, nazwaném *S. Giovanni dei Fiorentini.* Nie ma znacznieyszego miasta, w którémby takiego stowarzyszenia nie było. Bractwo to wspiera więźniów, daje im pomoc, aż pó-

ki żyć nie przestaną, słodzi im gorycz chwil ostatnich; przyymuje ich tchnienie i ma staranie o pogrzebie: obrazem jest Opatrzności, którey dobroć słodzi surowość sprawiedliwości ludzkiey, i raczy przyymować na łono swoje ludzi, odrzuconych ze społeczeństwa.

W więzieniach szwaycarskich obie płci są osobno utrzymywane. Każdy kryminalista ma udzielną stancyą, aby nie psuł innych. Nie są tam więźnie okowani, ale zamykani są w izbach, mniey więcey obszernych, mniey lub więcey mających światła, według miary występku; izby są numerowane. W nich po większey części są piece, a więźnie po 12 soldów na dzień dostają. W ogulności szwaycarskie więzienia rzadko kryminalistów zawierają. Za naycelnieyszą przyczynę tego, naznacza Howard staranie, z jakiém wpajają tam dzieciom nayuboższym nawet, zasady religii i moralności. Drugą przyczynę znayduje w przyśpieszeniu sądów. Nie znalazł żadnego niewolnika w Lauzannie; trzech tylko było w Szafhauzen, w Bernie często bywają więzienia próżne.

Więzienia we Flandryi austryackiey, są pospolicie ochędóżne, niezaraźliwe, gorączka epidemiczna w nich nieznana; jednak mało takich, któreby miały podwórze. Po większey części każdy więzień jest zamknięty w stancyi. Zle są żywieni w niektórych miastach, jak naprzykład w Anvers (Antwerpii), gdzie dostają półtora funta chleba na dzień i funt masła na tydzień, ale klasztory tamteysze wynagradzają tę oszczędność rządu.

We Flandryi francuzkiey, więzienia nie bardzo dobrze utrzymywane.

W więzieniach paryzkich i w okolicach, troskliwie o zdrowie uwięzionych dbają, przestrzegając chędóztwa. Co tydzień odmieniają bieliznę, którą dostarcza towarzystwo, w 1753 r. założone staraniem xiędza *Breton*. Towarzystwo to, ma w zapasie ciągle pięć tysięcy koszul. Na prowincyach są także osoby miłosierne, które czuwają, aby więźnie nie byli pozbawieni tego, co się im należy (*) Lecz ostatnie więzienia, nie zdają się być tak dobrze utrzymywane jak paryzkie, chociaż wyroki parlamentowe, tyczące się ich urządzeń, są prawie jednostayne.

W *Hiszpanii* wiele jest instytutów dobroczynnych. Więzienia niektóre utrzymują się z miłosierdzia publicz-

---

(*) Dzieła Howarda wielkie sprawiły wrażenie w mieście, gdzie przemysł dobroczynności, już oddawna zrównał się z przemysłem rękodzieł. W Lugdunie (Lyon) uformowało się niedawno towarzystwo obywatelów szanownych, które czuwa nad więźniami z taką troskliwością, jaka publiczną zwróciła uwagę, na administracyą domów przytulku. Dla osłodzenia losu więźniów, daje się im robota, utrzymuje się pilny dozor co do pokarmu, muszą odbywać powinności religii. Łożą się starania na ich pociechę i oświecenie. Niedawno też, przez tkliwe ubieganie się w tey chrześcijańskiey powinności, złożyło się stowarzyszenie ubogich rzemieślniczych córek różnego wieku, które kwestują po rynkach i w kuchniach, i zbierają reszty ze stołów ludzi dostatnich, aby przygotować pożywne dla przechodnich więźniów supy, które im rozdzielają za przybyciem. Towarzystwo to, nazywa się *towarzystwem Karolinek* (des Charlottes) od imienia pierwszey, która zamiar takowego stowarzyszenia powzięła. Więźnie przez Lugdun mający przechodzić, wiedzą uprzednio, że supa Karolinek ich oczekuje. *Diction. Univ. Hist. Crit. et Bibl. T. VIII. ed.* 9. 1810.

nego. Po większey części mają podwórza dla mężczyzn; na środku bywają krynice albo strumyki i ganek, gdzie cień i chłód znaydować można. Obie płci są odosobnione; a dozorcy więzień wymagają tu jako i w Portugalii płaty za weyście i wyyście tych, co niewinnymi są uznani. Skazany na śmierć, rzadko od króla przebaczenie otrzymuje. Kiedy który z więźniów został osądzony, inni prowadzą go do kaplicy, gdzie mu wyrok czytany bywa. Duchowny go aż do śmierci nie opuszcza. Zwyczay jest w Madrycie, że dway członkowie rady gabinetowey odwiedzają więzienia, przezierają i odmieniają wyroki sędziów niższych. W 1783 wyrok skazujący więźnia z Prado na ośmioletnie więzienie, odmieniony został na 4 miesięczne. Inny na 6 miesięczne skazany uwięzienie, wrócony został liczney familii. Bardziey dozorowane są więzienia w Madrycie a niżeli na prowincyi, gdzie źle się obchodzą z więźniami. W mieście Nawarra szczegulny zwyczay się zachowuje; dwa razy do roku, to jest na 8 dni przed Wielkonocą i na Nowy rok, wice-król udaje się z urzędnikami sądowymi, do izby radney w więzieniu, i uwalnia tyle więźniów, ile mu się podoba. W 1783 przed Wielkonocą wypuścił 13; a kilką laty wprzódy zdziwił urzędników, rozkazując wszystkich uwolnić.

Więźnie w Portugalii utrzymują się jedynie z miłosierdzia publicznego. Sprawiedliwość nie jest tam sroga, ale bardzo opieszała: winowaycy, a nawet oskarżeni tylko, wiele lat w więzieniach siedzieć muszą, nim zostaną osądzeni; a czasami, po skazaniu ich na śmierć, jeszcze lat kilka w więzieniu zatrzymywani bywają, nim dekret weźmie wykonanie. Przed administracyą Markiza de Pombal, dozorcy, wypuszczali niekiedy więźniów na słowo. Jeden z nich co tę pozyskał łaskę, korzystał z niey, po skazaniu na śmierć przez lat 7. Rozkaz wykonania dekretu przyszedł, a na proste wezwanie dozorcy, stawił się na śmierć więzień, który pracował niedaleko. To poszanowanie danego słowa sprawiło, że darowano mu życie. Wielu więźniów odsyłają do osad, w Brazylii, innych do Indyy. Ostatnich, nim na okręta wsiądą i do woyska będą zaciągnieni, posyłają do szpitala nad brzegiem Tagu, przeciwko miastu położonego. Tam przez dni kilka kąpiele im sprawują, dają odzienie i lepszy pokarm, ażeby długą podróż wytrzymać mogli, i zdatnieysi byli do wykonania zamiaru, do jakiego są przeznaczeni.

Więzienia w Szkocyi a mianowicie w Edymburgu, Perth, Stirling, Jedburg, Haddington, Ayr, Kelno, Nairse, Bamf, i niektóre inne, są to budowle stare, nieczyste, wyziewami szkodliwemi napełnione, bez podwórz, a wszystkie prawie nie mają wody ani kanałów. Zaniedbane są od urzędników, którzy ich nie odwiedzają; mało tam uważają na oddzielenie płci obu, strażnicy napoje spirytusowe przedawać mogą, stąd wynika, że gdzie niewolnicy na utrzymanie swoje dostają pieniądze, tam obracają je na pijatykę i chleba potém nie mają. Przecież mało więźniów w Szkocyi. Jestto po części skutkiem hańby i wzgardy, jaką przywiązują do uwięzienia, po części też uroczystości, z jaką przysięga

się odbywa, z jaką dekret się czyta i wypełnia, a po części jest skutkiem obyczajow i starań rodziców i duchowieństwa w oświecaniu wzrastających pokoleń. W południowey Szkocyi, nie łatwo znaleźć wieśniaka, któryby czytać i pisać nie umiał; wielkiém byłoby zgorszeniem, gdyby w nayuboższey chacie, Biblija się nie znaydowała. Każdy kryminalista w Szkocyi, uwalnia się z okowów, kiedy go sądzą; jeżeli uznany za niewinnego, publicznie mu przyznają sprawiedliwość. Żaden strażnik więzienia naymnieyszey ilości pieniędzy przyymować nie może.

W roku 1779, widział Howard nowe *dublińskie więzienia*, w lepszych postawione mieyscach. Izby wygodnieysze; jednakże mężczyzni i niewiasty razem pomieszane, jak było w dawnieyszych. Są przecie dwa osobne podwórza, jedno dla mężczyzn, a drugie dla niewiast. W każdém z nich jest pompa. Wiele troskliwości łożą na odświeżanie powietrza, utrzymywanie ochędóztwa na schodach, w izbach, w przeyściach wązkich z jedney do drugiey, ażeby się wyziewy szkodliwe nie zagęszczały — „Przypominam sobie, powiada Howard, w jak smutnym stanie widziałem w 1775 roku stare więzienia, gdzie wielu nieszczęśliwych, na gorączkę więzieniową chorych, opuszczeni byli, od nieczułych strażników.

W *Irlandyi* całey, wielka jest liczba więźniów. Może to stąd pochodzi, iż tam mało domów poprawy. Inna jest jeszcze przyczyna tego, a to, że osoby za niewinne uznane, zatrzymują się tam póki nie wypłacą kosztów i tego, co rozmaitym urzędnikom należy. Dzieci nawet, prawie nagie, zaledwie 12 lat mające, mieszkają w nich rok albo dwa lata, z teyże przyczyny. Co gorsza, więźnie od czasu uznania niewinności, kiedy już sama tylko nędza nie pozwalała im wyyść na wolność, tracili nawet prawo do porcyi chleba, rozdzielaney wszystkim uwięzionym. Wyrok 22 roku panowania Jerzego III zastrzegł, ażeby ci, którzy kosztów nie zwrócili, byli karmieni jak wprzódy. Rozkaz ten jest ludzki, ale należało być sprawiedliwym, otwierając im podwoje więzienia.

O angielskich więzieniach mówiąc, narzeka Howard, na ciasnotę, brak powietrza, wody i pokarmu, skąd osłabienie sił i choroby wynikają, jako też na uciemiężenie ze strony strażników, którzy mają prawo zatrzymywać więźniów, póki ci nie zwrócą wydatków i innych nie opłacą kosztów. Zastanawia się też, nad szkodliwym zwyczajem w Anglii, zaciągania więźniów do woyska, którego smutne skutki dały się czuć w nowym regimencie, tym sposobem w roku 1782 w Szkocyi zaciągniętym.

Zamiary Howarda, częstokroć opory i zawady znaydowały w dostawaniu się do więzień lub przebywaniu w szpitalach albo kwarantanach, ale jego wytrwałość i poświęcenie się, wszystko przezwyciężały; jednakże ani do Bastylli, ani do więzień inkwizycyi w Hiszpanii, wpuszczonym nie był. Historyą życia jego wydał po angielsku Pan *Aikin.*

WDZIĘCZNA PAMIĘĆ okazana dla ś. p. nominata biskupa Jędrzeja BERENTA.

WSPOMNIENIE w Dziejach dobro-

czynności (*wyżey str. 355*) przynoszące winny hołd cieniom zacnych nauczycielów, przywiodło mi na pamięć obowiązek wdzięczności, którą serce me przepełnione, dla znakomitego w swoim czasie prałata i prawdziwego filantropa, suffragana mohilewskiego nominata biskupa *Berenta*, którego cnotom należne niosąc uwielbienie i moim uczuciom zadość czyniąc, ten krotki rys żywota dostoynego męża, składam w skarbnicy pamiątek dobroczynnych i przyjacioł chrześcijańskiey ku bliźnim miłości.

Jędrzey Berent urodzony r. 1734 w Warmii. Po skończonych naukach początkowych, w szkołach Brunsberskich, przybył do Wilna i wstąpił r. 1754 do zakonu jezuitów, w którym na studiach jeszcze, ducha dobroczynnego, jaki go zawsze ożywiał, począł okazywać. Oznajomienie ze sztuką lekarską, którey początków nabył od mieszkającego w domu rodzicielskim doktora, a przez upodobane czytywanie xiąg medycznych pomnażał, dało mu powod do wielu czynów miłosiernych. Obyczajem starodawnych uniwersytetów, było i przy akademii jezuickiey wileńskiey, wiele takich uczniów, co się utrzymywali dostając codziennie w sposobie jałmużny pożywienie. W tłumie takiey młodzi źle odzianey, w kilku izbach ściśnioney, i miernym opatrzoney pokarmem, nieraz się zagęszczały różne choroby: o czém skoro się dowiedział Berent, śpieszył do ich nawiedzenia, cieszenia i ratunku, biegł natychmiast do klasztorney apteki, i albo od jey rządcy darem, albo przez wyżebraną jałmużnę, kupnem, nabyte lekarstwa przynosił słabym: opatrywał ich rany, karmił i dźwigał niemocne, naymował posługaczów i o wszelkie ich wygody dbał z naywiększą starannością. Ubogie te dzieci tak dalece go kochały, że gdy posłuszeństwo przenosiło go z Wilna do Nowogródka na urząd maistra grammatyki, wtedy ze łzami i błogosławieństwem, aż o milę go odprowadziły.

Będąc już nauczycielem w rzeczoném mieyscu, wylał się cały na dopełnienie obowiązków miłosierdzia, nie tylko przez udzielaną pomoc lekarską i dobroczynną, ale bardziey przez nowe poświęcenie się dla ubogich uczniów. Wszystek albowiem czas wolny od lekcyy szkolnych, łożył na objaśnianie ich tym słuchaczom swoim, którzy nie byli w stanie domowego mieć korepetytora. Przez co tak serca ich zniewolił, iż gdy mu z Nowogródka, gdzie lat dwa grammatyki uczył, przenieść się kazano do Mińska na dawanie wymowy, kilkunastu z nich o żebranym chlebie za nim się udając, nowych jego dobrodzieystw stało się uczesnikami. Tu bowiem będąc już nauczycielem klas wyższych, starał się skłaniać tych, którzy do obowiązków dyrektorów prywatnych przez dostatnieyszych użyci byli, aby biednieyszych bezpłatnie przyymowali do słuchania czynionych przez się tłumaczeń. Tym sposobem ułatwiał dla ubogich środek kończenia nauk, a sam chcąc wynagrodzić poświęcenie się dyrektorów domowych, prywatne im lekcye dawał, i jakby towarzystwo wzajemnego uczenia formując, wzmacniał związek miłości bratniey w całych szkołach.

W takim przez dwa lata przetrwawszy zawodzie, powrócił do Wilna,

dla przeyścia teologicznego kursu, który, przy nawykłym zwyczaju wspierania ubogich, już pomocą lekarską, już w czém tylko podołał, kończąc, doktorskiego dostąpił wieńca, a we cztéry lata tak pilnie do matematyki się przyłożył pod nauczycielami *Fleury* i *Rossignole*, iż przewyższył wielu, co z nim razem w umiejętnościach matematycznych ćwiczyli się pod przewodnictwem tych francuzkich wygnańców. Stąd poszło, iż po odbytych probach zakonnych w klasztorze ś. Rafała, i po uczynioney professyi *quatuor votorum*, posłany został na professora filozofii i matematyki do Połocka. Tam zostając, dla wysokiego światła i cnot dobroczynnych powszechnie w obywatelstwie był szacowany. Gdy często przebywał na wsi w domu oyca mojego w Horsplu (*), patrzałem wtedy w mey dziecinności na tego kapłana, jako na apostoła wiary, którey i sam początków od niego się uczyłem, i widziałem z jaką gorliwością zaymował się przekładaniem prawd wiecznych naszym wieśniakom.

(*) W tych dobrach Horsplu, położonych o mil 7 od Połocka, autor ninieyszego artykułu, prałat s Zantyr, założył był w roku 1785 zbożowy magazyn, dla jego i przyległych okolic niedostatnich włościan, i nazwawszy *mons pietatis*, przepisał pewne ustawy, wedle których rozdawano zboże wiosną z pewną ewikcyą, a z piątą częścią nadsypki odbierano w jesieni. Przez co pomnożono do takiey ilości, iż to dobrodzieystwo w stronach, gdzie biedny rolnik czuć głod od marca niekiedy poczyna, stało się znakomitém miłosierdziem. Wpośród woienney wrzawy roku 1812, zakład ten zniszczonym został. Życzyć wszelako należy, aby urządzenie jego i przepisy, dla naśladowania i przykładu, ogłoszonemi być mogły. *Przypis B. S.*

Około tego czasu, to jest około roku 1767, tylko co dawał się poznać środek umnieyszania klęsk ospy naturalney przez jey szczepienie. Berent był pierwszym podobno na Białorusi w użyciu tego środka na dobro ludzkości, skłoniwszy do chwycenia się jego różnych wieśniaków. Przykłady szczęśliwie odbytey choroby, zachęciły i moich rodziców do zaszczepienia i mnie tey ospy, jakową usługę z ręki dobroczynnego Berenta w siódmym roku życia odebrałem. Ale nie jedno to było dobrodzieystwo tego filantropa dla mnie, doświadczyłem ich potém wiele w ciągu dalszego życia.

Był Berent rektorem we Mścisławiu, kiedy ogłoszoną została bulla Klemensa XIV, kasująca zakon jezuicki. Wyszedł zatém nie mieszkając ze zgromadzenia i suknią odmienił. Poznawszy go wtedy, J. W. metropolita teraźnieyszy, a wówczas biskup, przybyły z Wilna na Białoruś dla założenia nowey w Mohilewie katedry arcybiskupiey, przybrał go do boku i rady swojey, i wkrótce kanonikiem formującey się wówczas kapituły, a potém i officyałem swoim uczynił. Kiedy zaś w roku 1797 J. W. metropolita wezwanym został do stolicy do objęcia stéru całey rzymsko-katolickiey w Rossyi hierarchii, wówczas Berent naprzód jeneralnym wikarym, a poźniey kreowany suffraganem, pierwiey nieco zostawszy prałatem proboszczem.

Cała archidyecezya mohilewska była świadkiem dobroczynnością gorejącego serca tego filantropa. Nie było bowiem zasłużonego kapłana, któremuby domierzyć przyzwoitey nagrody swém wstawieniem się nie usiłował; nie by-

ło kleryka, któremuby nie pomogł przez świadczenie i protekcyą do osiągnienia żądanego celu; nie było wyższego stopnia urzędnika, któryby go nie czcił i nie uważał w nim poważnego i świętego pasterza; nie było obywatela, któryby wszelkich jego rad i przestrog nie przyymował, jako wyrocżni mądrości i prawdy; nie było idącego po sprawiedliwość do duchownego sądu, któryby odchodził od jey stolicy ze smutkiem; nie było ukrzywdzonego i nieszczęśliwego, któremuby nie otarł łez i nie uspokoił dolegliwości; nie było słabego na zdrowiu, do któregoby z ratunkiem i lekarstwy nie pośpieszył; nie było ubogiego, któremuby nie udzielił jałmużny; on brał sieroty i wychowywał, dawał koszt na szkoły i wyprowadzał na zdatnych krajowi ludzi; on panienki biedne pomiesczał u siostr Maryawitek, i albo wyposażał albo obmyślał przystoyną służbę i sposob do życia; on dom swóy napełniał tak wielą wsparcia potrzebującymi, iż niekiedy sam niedostatek cierpieć musiał: słowem, nie było rodzaju spraw ludzkich, w którychby się on nie okazał wyższym nad spółżyjących, ani miłosiernego uczynku, któryby nie był przedmiotem usilnych jego starań.

Doszedlszy wieku lat 70, zaczął ciężko zapadać na zdrowiu, z rady zatém lekarzy, przeniosł się na wieyskie mieszkanie, do Liwenmuyzkiey swojey plebanii, gdzie rezygnował prelaturę probostwa kapituły mohilewskiey, a wktótce, to jest d. 10 stycz. 1805 r. żyć przestał, zostawując na Białorusi, chwalebną swego żywota pamięć i godne do naśladowania przykłady. *X. Stanisław s* ZANTYR.

2 sierp. 1821.

O STANIE TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOSCI W KRAKOWIE, od iego zawiązania do 31 maia 1820.

Daliśmy już czytelnikom naszym wiadomość (*wyżey st.* 585 — 606) o zawiązaniu Towarzystwa dobroczynności w Krakowie d. 9 grud. 1816 roku, i pomieściliśmy jego ustawy (*st.* 703); wymieniamy teraz ważnieysze szczeguły o stanie, w jakim zakład ten utrzmywany w latach następnych.

Towarzystwo zdaje sprawę publiczności w wydanych raz na rok xiążeczkach, pod tytułem: *Rocznik towarystwa dobroczynności wolnego miasta Krakowa.* Pierwszy takowy Rocznik obeymuje okres czasu i billans od zawiązania Towarzystwa do 1 marca 1818. Do uzupełnienia organizacyi czyli ustaw, policzyć można artykuł w tym Roczniku zawarty o *Posiedzeniach*, w następney osnowie: „Zastanowiwszy się Rada „ogulna Towarzystwa dobroczynności, „jak wiele zależy na tem, aby posiedze„nia w dniach naznaczonych odbywały „się, zgromadza się rano o godzinie 11, „w każdą drugą i czwartą niedzielę mie„siąca, do gmachu władz sądowych, przy „kościele ś. Piotra, gdzie dlatym powsze„chnieyszego uwiadomienia, wywiesza „się nad dziedzińcową bramą tablica, „z wyrażeniem dnia nastąpić mającego „posiedzenia zwyczaynego, które dla „całey publiczności, tak zamieszkałey „jak goszczącey, jest przystępne. Lubo „w artykale 7 ustaw, znayduje się po„dobne zaproszenie do obrad; jednak „takowe jeszcze ponawiany, w życzeniu „zyskania jak nayliczanieyszych zwolen„ników naszego zakładu, i świadków „tych czynności, które dla żadney klassy

„obojętnemi być nie mogą. Wszakże „wiele natem zależy, aby przez uczę„szczanie na posiedzenia, jedni usposa„biali się do tego rodzaju zatrudnień, „drudzy umacniali się w przekonaniu „o potrzebie ciągłego działania, inni po„wagą i jednomyślnością obrad zbudo„wani, nie szczędzili tego wszystkiego, „co służyć może ku dalszemu obmyśle„niu urządzenia, zabezpieczenia i usta„lenia opieki nad ubogimi. Tym spo„sobem, gdy w czasie podług przepisu „ustaw, nastąpią wybory członków „czynnych, nietrudno będzie powstać „nowemu składowi na mieysce tych, „którzy dziś poświęcają pracę swoję i „chwile, zatrudnieniom domowym lub „publicznym dla dobra ogułu i zasługi „skąpione."

Na opłaty członków ciągłe czyli peryodyczne, nie ma zamierzoney ilości. Naymnieysze z nich są po złotemu na rok. Z naywiększych *Gostkowskiego Michała* wynosi zł. 360, a biskupa krakowskiego X. *Woronicza* zł. 1,000.

Na liście jałmużny daney na raz jeden, nayznakomitsze są, trzech Nayjaśnieyszych Monarchów, Cesarza rossyyskiego zł. 6,666 gr. 20, Cesarza austryjackiego zł. 4,200, i Króla pruskiego zł. 3,673; tudzież Pana hrabiego Sveerts-Spork pełnomocnika austryjackiego zł. 1,000, Pana Linowskiego kasztelana w czasie pochowania zwłok Józefa Xiążęcia Poniatowskiego zł. 1,000, i wolnych mularzów także zł. 1,000. Oguł dochodów ze wszelkich zródeł wynosił zł. 100,551 gr. 17, licząc w to zapracowane przez ubogich zł. 459 gr. 12. Rozchod zł. 60,323 gr. 22, licząc w to wydatki na pierwsze zakłady i na sprzęty. Pozostało zł. 40,231 gr. 25, z czego zł. 10,000 oddano na procent. Ubogich ciągle utrzymywano w domu towarzystwa więcey 200, a ostatniego lutego r. 1818, było ich w 19 izbach osob 277, licząc razem z dziećmi.

W końcu Rocznika pomiesczone są pod tytułem *zdarzeń*, opisy bardziey interesujących okoliczności, w jakich niektórzy potrzebujący wsparcia znalezionymi byli.

Rocznik N. 2, wykazuje stan Towarzystwa od 1 marca 1818 do 28 lutego 1819. Zawiera się w nim naprzód mowa Pana *Macieia Stummera*, imieniem delegacyi całoroczne rachunki lustrującey, miana d. 7 marca 1819 roku, wyjaśniająca między innemi, że po wyniesieniu się władz królewstwa polskiego z Krakowa, umnieyszyła się w mieście ludność a zatem i jałmużny, liczba zaś ubogich wzrosła. Billans po tey mowie następujący, pokazuje dochodu zł. 59,945 gr. 21 (licząc w to zapracowane przez ubogich zł. 2,240) co z zeszłoroczną pozostałością wynosi złot. 100,177 gr. 16, a rozchodu było zł. 51,761 gr. 1. Na kapitał odłożono drugie tyle co roku przeszłego, tojest drugie 10,000. Utrzymywano ubogich 300 osob.

Rocznik N. 3, czyli z porządku trzeci, od 1 marca 1819 do 31 maja 1820, zawiera drugą mowę Pana *Stummera*, o główníeyszych w ciągu roku działaniach Towarzystwa. Następujący zwyczay godzien zdaje się zastanowienia. „Co „zaś wewnętrznego (słowa Pana Stum„mera) urządzenia domu opieki tycze „się, zgromadzenie mniemając, że nie„dosyć jest w ogule znać potrzeby ludu, „którym się opiekuje, ale poczytując „sobie za obowiązek, każdego nieszczę„śliwego w szczegulności poznać stan i

„sposob dawnego życia, podzieliło osoby „w domu opieki zostające na grona, i „każdey familii takowey, z kilkunastu „naywięcey osob złożoney, nadano „z członków w towarzystwo zapisanych, „matkę lub oyca.

„Lubo z porządku rzeczy wypada, „aby publiczności o tych w towarzystwie „nowo utworzonych urzędach zdać sprawę, jednak z samych już tyle szanownych tytułów, któż nie wystawi sobie „ważności ich obowiązków? A nawet „wyliczać osoby, czułey matki lub przykładnego oyca przymioty opisywać, „moję przechodziłoby zdolność; bo znać „rzetelną nędzę bliźniego i nie tylko czule nad nią użalać się, ale jey ulżywać, „słodką jest wprawdzie powinnością, „któż jednak zdoła zakreślić jey granice? Być sędzią, opiekunem, oycem, „zgoła, podług pięknych wyrazów sławnego poety, drugą opatrznością powierzonego pieczy swojey ludu, nie jest „że to władzą uzacniającą szlachetnosć „człowieka? Ale któż kwapić się będzie „na wierne odcieniowanie, tak świetnych obowiązków? Wpajać w człowieka obyczayność, do porządku i ochędoztwa go przyzwyczajać, w zatrudnieniu i pomiarkowaniu źródło mu „szczęścia wskazywać, mniemam być „tu naygłównieyszym celem przedsięwziętey pracy każdego rodaka, któremu miły jest honor i szczęście narodu. „Wspierać w potrzebach i cieszyć w utrapieniu jest obowiązkiem ludzkości, „a pociągać przyjemnością ku sobie bojaźliwą niewinność, zniewalać otwartość, „ośmielać wątpliwość, pocieszać żal za „występek i z cnotą winnego oswajać, „przymiotem każdey duszy czułey. Rozciągać do wszystkich dobroczynność, „a tém samém sercem, którém dźwiga „się nędzę, tym samym głosem, którym „cieszymy niedolę, naganiać próżniactwo, gromić rospustę i zawstydzać „nierząd, są jedyne środki do polepszenia bytu pod opieką towarzystwa zostających osob. Jak powoli czas płynie dla nieszczęśliwych i jak nienagrodzonym jest ten moment, w którym „ich niedoli zaradzić można było, każda „czuła matka cenić zapewne umie: że „zaś przyjaźń, interesa i zabawy, nie poprzedzają ludzkości, ale cudza niedola przed własném szczęściem iść powinna; przeto, póki to przekonanie „ludźmi włada, mniey narzekań o sklepienia niebios obijać się będzie.

„Zmierzmy teraz użyteczność wysokich urzędów, z korzyścią, jaką przynieść mogą prace w towarzystwie dobroczynności czynnego członka; a jeśli przesądy nie przytłumiły w nas głosu ludzkości, łatwo przekonamy się, „że chociaż pyszne tytuły i przymuszona wytworność wywyższają się nad „skromną ale wspaniałą prostotę, w postaci oyca lub matki zgrzybiałych starców; przecie ulga w cierpieniach drugiemu niesiona, co do użyteczności „przechodzi urzędy, którym ludzie straż „tylko bezpieczeństwa swojego powierzyli. Mimo więc, że towarzystwo „w domu opieki dwadzieścia dwie sal „liczy, i z tych każdą zosobna szczegulnieyszey opiece jednego z członków „poruczyć postanowiło, tyluż zaraz opiekunów znalazło; bo znając całą piękność, czuli całą użyteczność tak świetnych obowiązków ci, którzy zawsze „umieją być tém, czém ich twórcza ręka mieć chciała, tojest prawdziwie „użytecznymi ludzkości.

„Lecz nie dały się i tu wyprzedzić „prawe córy Polaków, chcące współ-„ziomkom okazać miłość ku oyczy-„znie, napełniającą każdey Polki serce. „Chełpiąc się, że tak rzekę, ze słodkie-„go Polek nazwiska, niedolą i cnotą „wsławionego, ile w ich mocy, wszędzie „przykładają się do wzniesienia chwały „jego. Kochając drogą ziemię, krwią „oyców i braci skropioną, do polepsze-„nia jey doli zawsze poświęcają swoje „usługi, a przejęte miłością ku oyczy-„źnie, w łonie matek powziętą, obo-„wiązkami jey tkliwie z nami się dzie-„lą. Tego wszystkiego jawne mamy „dowody w naszem towarzystwie, któ-„rego dzieła ze wspólney powstają pra-„cy: dom zaś schronienia ubogich, nie-„mniey opiekunek jak opiekunów liczy.“

W roku objętym przez trzeci Rocznik, postanowiło Towarzystwo, uroczystość ustalenia swojego, w ostrey porze roku, bo w dniu 9 grudnia przypadającą, obchodzić w czerwcu, dołączywszy do niey zdawanie sprawy z całorocznych czynności, co uskuteczniano pierwiey w marcu. Tegoż okresu billans wykazuje: dochodu (z zarobkiem zł. 1756 gr. 7 przez ubogich) ogół zł. 60,534 gr. 1, co z przeszłoroczną pozostałością czyni zł. 108,950 g. 16. Utrzymywano ubogich 300. Rozchod zł. 56,533 g. 14. Reszta zł. 52,417 gr. 2 licząc w to odłożone w przeszłych latach na kapitał zł. 20,000, do których jeszcze zł. 8,000 przydać zamierzono.

W ogulności, w domu opieki Towarzystwa krakowskiego, pracą ubogich nayznakomitszą jest, darcie pierza, a drugą plantacya różnych mieysc (uprawa ogrodów?). O innych rodzajach zatrudnień i zarobków, przez ubogich w domu opieki mieszkających, Roczniki wzmianki nie czynią.

Sądzimy nakoniec rzeczą przyzwoitą wspomnieć o zwyczaju praktykowanym w Krakowie, jaki u nas mieysca nie ma. Karbony na rzecz ubogich utrzymują się tam po domach prywatnych znakomitszych mieszkańców, dam mianowicie, oraz po domach publicznych zgromadzeń, jako to: po gospodach, traktyerniach, kawiarniach i t. p., niemniey przy bramach miasta. Zbiory z tych karbon cale znaczne bywają. Damy także znakomite zaymują się przyymowaniem jałmużny w wielkim tygodniu po kościołach przy grobie pańskim.

O USTANOWACH DOBROCZYNNOSI WE FLORENCYI. Wyjątek z podróży do Włoch, r. 1815 i 1816 odbytey przez *H. na Skrzynnie Dunina* Borkowskiego, i drukowaney w Warszawie r. 1820.

Między ustanowami publicznemi, *bractwo miłosierdzia* jest naypięknieyszą we Florencyi, naypięknieyszą we Włoszech, naypięknieyszą w świecie całym. Jest to dzieło heroizmu, religii i ludzkości, ugruntowane na całkowitém poświęceniu się dla miłości bliźniego. Towarzystwo miłosierdzia zawiązało się naprzód r. 1244. Zarazy morowe owych czasów zagęściły choroby w mieście, a lud biedny ginął bez pomocy, bez pogrzebu. Zebrało się tedy kilkadziesiąt obywateli, którzy poświęcili się na usługę nieszczęśliwych, a chcąc ten czyn zrobić szlachetnieyszym jeszcze, postanowili przebierać się tak, iżby nie byli poznanymi i nikt nie mógł wiedzieć od kogo usługi odbiera. Książki *del morbo* za-

chowują liczbę ludzi zapowietrzonych, którym bractwo miłosierdzia oddawało usługi.

Jak tylko jaki przypadek stanie się w mieście lub naprzedmieściu, dzwon miłosierdzia daje się słyszeć. Na to hasło czy w dzień czy w nocy, choćby w naywiększy deszcz, idą natychmiast bracia przebrani w domina na mieysce przypadku, zabierają w skrzynie słabego lub umarłego i niosą do szpitala. Złożywszy go, starszy brat zbiera jałmużnę między braćmi i oddaje ją na użytek nieszczęśliwego. Bracia miłosierdzia są na usługi wszystkich mieszkańców miasta, bogatych lub ubogich, zamieszkałych lub cudzoziemców, byle w imie miłosierdzia żądano ich pomocy. Służą oni ludziom majętnym w słabościach równie jak ubogim, nigdy nawet wymówić się od tey usługi nie mogą (*).

Żaden brat w domu słabego nic przyjąć nie może, niewolno mu nawet szklanki wody wypić. Nic jednak nie wyrówna tey pilności i troskliwości, z jaką te anioły stróże chodzą około słabych i wszystkie choćby nayniższe pełnią usługi.

Obywatele miasta wszystkich klas, tak ubodzy jak i pierwsi panowie, składają to dobroczynne towarzystwo. Leopold W. Xiążę Toskanii należał do tego bractwa i równie z innymi pełnił usługi. Ustawa tego instytutu jest następująca.

Towarzystwo składa się z 72 braci różnych klas, to jest 10 prałatów, 20 xięży, 14 szlachty i 28 artystow; oprócz

(*) I Żydzi wzywają powszechnie pomocy Braci miłosierdzia.

tych jest 105 osób tak zwanych dziennych (*Giornanti*), z których 15 idzie co dzień koleją na usługi towarzystwa i są zapisani w xiędze braci. Wiele innych osób przychodzi tu pełnić obowiązki miłosierdzia, czekając, aby byli umieszczeni w liczbie zapisanych braci. Towarzystwo to nie ma innych nagród, nad te, które z przekonania dobrego uczynku wypływają. Fundusze ich wystarczają ledwie na utrzymanie małey kaplicy, a przywileje kończą się na wspólném wsparciu w chorobie, i na wyznaczoney dzienney opłacie dziewięć paolów (*), które tylko wczasie słabości pobierają.

Tak od pięciu wieków trwa w stolicy instytut tych rycerzów ludzkości, który heroizm przodków zaprowadził a cnota późnieyszych pokoleń utrzymuje.

Florencya ma dwa wielkie szpitale dla chorych. Szpital S. *Maria nuova* i szpital *San Bonifacio*. W każdym z tych szpitalów można wygodnie do dwóch tysięcy pomieścić chorych. Sale są wielkie, wysokie, i tak luftowane, że pomimo znaczney liczby chorych ani zaduch, ani smród czuć się nie dają. W szpitalu śgo Bonifacego pokazano mi salę, w którey leżą ludzie na *pellagrę* chorzy (*).

(*) Na dukat liczą 20 paolów.

(*) *Pellagra*, jest choroba właściwa krajowi włoskiemu, mianowicie stronie północney. Objawia się nakształt róży na częściach ciała wystawionych na bezpośredni przystęp powietrza i promieni słonecznych. W rozwinieniu niszczy i słabi ciągle chorego z okropnemi symptomatami. Trwa bardzo długo i po lat kilka z niejaką w porze zimowey przerwą, a rzadko bywa wyleczoną. Napastuje wyłącznie prawie klassę rolników prowadzących życie bardzo ubogie i nędzne; więcey kobiét niż mężczyzn. W Lombardyi,

Kurują tu także waryatów. Lekarz *Chiarugi* wprowadził nowy i nierównie łagodnieyszy niż zwyczayny sposob kurowania tych nieszczęśliwych. Nie wiążą tu szalonych ani postronkami ani łancuhami. Są oni przymocowani do łóżka za ręce, nogi i pod pachę, szerokiemi malowanemi taśmami, tak, że pomimo naywiększego szamotania, zranić się niemogą. Każdy waryat ma swóy osobny pokoik z kołem w ścianie przez które jeść mu dają. Jest nato umocowany w kole stolik marmurowy z wydrążonemi talerzami, w które się kładą potrawy. Tym sposobem, nie dostają waryaci nic takiego w ręce, czemby sobie lub innemu szkodzić mogli. Kuracya tych nieszczęśliwych zasadza się po naywiększey części na potakiwaniu i pochlebianiu ich marzeniom; tak nayłatwiey i nayprędzey przychodzą do zdrowia. Uważał Pan *Chiarugi*, że od czasu jak fanatyzm religiyny ustał, ustały także i waryacye tego rodzaju. Miasto *Livorno* gdzie jeszcze fanatyzm się utrzymuje, jest jedynem mieyscem skąd tego rodzaju waryaci wychodzą. Widziałem tu xiędza, któremu się zdaje, że jest papieżem. Błogosławi on wszystkich, pisze bulle, a jak się rozgniewa i klątwy rzuca; z resztą nayspokoynieyszy. Naywięcey jest we Włoszech waryatów z miłości; jest tu jeden, który zawsze czeka na przybycie oblubienicy, która jest córką wielkiego sultana. Podobne spokoyne fixacye są naytrudnieysze do wyleczenia; nierównie prędzey wychodzą szaleni.

Leopold kazał sprzedać dobra szpitalne, twierdząc sprawiedliwie, że administracye są zawsze szkodliwe dla publicznych instytutów, bo je zostawiają w podległości administratorów. Ale przedając dobra, zrobił Leopold ten wielki błąd, że nie upewnił dochodów szpitalnych w naturze, ale w pieniądzach. Tym sposobem zruynował szpitale, bo wszystkie żywności poszły w górę, a cena jednakowa została pieniędzy. Rozdając dobra szpitalne rachowano worek pszenicy pięć lirów, a teraz kosztuje przeszło trzydzieści lirów (*).

Il Bigalo nazywa się instytut dla sierot. Zatrudnia się on wychowaniem mężczyzn do lat 18, a kobiét do lat 24. Instytut ten stara się o kondycyą i lokacyą tych biednych ludzi w domach prywatnych, gdzie zostają zawsze pod okiem instytutu. Jeżeli która dziewczyna znaydzie męża, obowiązkiem instytutu jest sprawić wesele i dać mały stosowny posag.

Inney natury jest instytut *Quareonia*. Nie przyymują tu, tylko takie dzieci, które mają rodziców ale ubogich, lub niestarających się o wychowanie dzieci. Dają im tu stosowną edukacyą i utrzymanie. Uczą ich czytać, pisać, rachować i rysować, a po skończoney nauce, oddają do artystów lub rzemieśników.

Podrzutki, składają się w domu *dei Innocenti* zwanym. Są tu umyślnie na to utrzymywane mamki, które biorą się z instytutu panien zaszłych wciąż i kosztem tego instytutu wczasie połogu

---

osobliwie w medyolańskiem, wielkie ludności zadaje klęski. Natura jey i sposoby leczenia mało dotąd znajome. Postrzegają, że od lat kilkudziesiąt coraz staje się pospolitszą i coraz bardziey się rozszerza. Od czasów Cesarza Józefa II, pozaprowadzane zostały osobne szpitale dla nieszczęśliwych, tą straszną chorobą dotkniętych. (*R.*)

(*) Na dukat liczy się 14 i pół lirów.

utrzymywanych w naywiększym sekrecie.

Ubodzy mają we Florencyi trzy instytuta, z których dwa nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, mnożą bowiem kosztem publicznym włóczęgów. Takiemi są instytuta: *L'Evangelista* i *La congregazione di S. Giovanni-Battista.* W pierwszym przyymują ubogich na noc, dają im wygodne łóżko i ogień do ogrzania. Może tedy jaki ubogi cały dzień włóczyć się po mieście, żebrać lub kraść, na noc znaydzie tu zawsze przytułek. W instytucie *S. Battistą* nie przyymują ani w dzień ani w nocy ubogich, ale dają im różne roboty do domu, za tak mierne nagrody, że na utrzymanie i wyżywienie wystarczyć nie mogą. Muszą tedy oprócz tego żebrać, a roboty, które ci ludzie oddają, tak są nikczemne, że ich instytut inaczey pozbyć się nie może, tylko na loteryą wystawiając. Tak, i instytut traci i miasto od ubóztwa nie jest oczyszczone.

Naystosownieyszy instytut tego rodzaju jest *dom ubogich*, zaprowadzony za rządu francuzkiego. Przyymują tu ludzi obojey płci bez sposobu do życia. Dają każdemu porządne odzienie, pomieszkanie i pościel. Każdy ubogi ma trzy potrawy i kwaterkę wina na obiad, a na kolacyą jednę potrawę. Ludzie młodzi i zdatni mają wyznaczoną robotę w miarę siły i zdatności, starzy zaś kończą spokoynie i wygodnie resztę dni zamierzonych. Oglądaliśmy tu fabrykę tureckich czerwonych czapeczek, które stąd do Tunis i Algieru posyłają. Handel tego artykułu jest dosyć znaczny, co tydzień wysyłają dwieście tuzinów, a każdy tuzin kosztuje, podług średniey ceny, około 24 lirów czyli 35 paolów, czyni tedy ta fabryka na tydzień 7000 paolów a na rok 374,000. Trzecia część zysku z handlu obrócona jest na utrzymanie tego domu, w którym tysiąc dusz mieścić się może. Zaprowadza tu także rząd fabryki jedwabne, do których ubogie kobiéty użyte będą. Tym sposobem i ubodzy znaydą sposób wyżywienia, i rząd zastąpi wydatki dochodem pożytecznych rękodzieł. Pomimo tych dobroczynnych ustaw, kręci się mnóztwo próżnujących włóczęgów po mieście. Dowodzą oni tey smutey prawdy, że, *im więcey rząd niesie wsparcia ubogim, tym więcey mnoży się żebraków*, bo człek z natury spuscza się na wsparcie drugich i rad nic nie robić. Tak w Anglii pełno jest ubóztwa, chociaż rząd niemal całą intratę Szkocyi na wsparcie ubogich obraca. Lepszy nierównie wynalazł sposób papież Benedykt XIV do oczyszczenia Bononii z mniemanych kalek i ubogich; kazał on ich wszystkich do umyślnie na to wyznaczonego domu o chlebie i wodzie zamykać. Po tygodniu przyznał się każdy, że ma sposób do życia i nie potrzebuje żebrać, a miasto zostało oczyszczone z ubóstwa. Holendrzy mieli także wyborny *sposób kurowania próżniaków*, zamykali oni ich do pokoju, do którego spodem woda miała wolny przystęp. Trzeba było koniecznie albo pompować nieustannie wodę albo utonąć. Pokazało się, że żaden nie utonął, a kto raz tę lekcyą odbył, już więcey w tym pokoiku nie powstał.

Nie mogę zamilczeć dwóch innych instytutów, które, że są zupełnie dziełem cnoty i nakładów prywatnych, zasługują na tym większe poważenie. Towarzystwo *degli Buonomini* złożone jest ze szlachty i trudni się wsparcem zubo-

żałey szlachty. Mają oni swoje składki w kościele ś. Marcina. Nie masz szczęśliwego zdarzenia w żadney rodzinie, któreby się o mury ś. Marcina dobroczynnie nie odbiło; czy to chrzciny, czy wesele, czy powrót ukochanego dziecięcia szczęśliwie obchodzi familija, naprzód do tego instytutu posyła hoyną daninę. Drugie towarzystwo składa się z dam miasta Florencyi, a na ich czele jest xiężna *Corsini*. Zebrano tu 2,000 czer. zł. na fundusz dla ubogich kobiét w mieście w połogu leżących. Naypierwsze damy miasta czynią usługi położnicom, i starają się o wszystkie ich potrzeby; każda dama ma swoje wyznaczone ulice, gdzie powinna pilnować ubogich położnic.

O JENCACH POLSKICH w ORENBURGU. *Dano przez sekretarza towarzystwa dobroczynności.*

W roku przeszłym 1820 Panny Miłosierne szpitala wileńskiego ś. Jakóba, otrzymały z poczty list do siebie adressowany z miasta Orenburga, datowany tegoż 1820 roku dnia 9 października, a podpisany przez 12 osob, mianujących się jeńcami polskimi, których nazwiska są następujące: *Grzegorz Stankiewicz, Mikołay Perkowski, Ludwik Broner, Jan Opaliński, Dyonizy Tomaszewicz, Jan Bielawski, Jan Chmielewski, Sebastyan Bohdanowicz, Ignacy Kolczyński, Jan Woytkiewicz, Antoni Donica, i Jakób Jakubowski.* W piśmie tém wyrazili, iż służąc w woysku polskiém w bitwie pod Możayskiem w roku 1812 wszyscy ranieni i zabrani w niewolą przez woyska rossyyskie, prowadzeni byli w głąb kraju ku Syberyi: a gdy szli przez guberniją tobolską pozostali nieco w tyle od partyi swojey. Wówczas napadnieni od oddziału Kirgisów, wzięci i zapędzeni naprzód w dzikie ich stepy, a potem przedani hanowi Bucharów, u którego zostawali przez lat sześć w ciężkich robotach pod strażą, Poźniey gdy nieco słabiey strzeżeni być poczęli, ucieczką wydobyli się z tey niewoli, i przebywszy 150 mil drogi, dostali się do Ufy, miasta stołecznego gubernii orenburskiey. Rząd tameczny odesłał ich do twierdzy i miasta powiatowego Orenburga, gdzie będąc oddani pod komendę inżenierów, do ciężkich użyci są robot około tey twierdzy, przy małey żywności, do póki nie będą zebrane wszystkie informacye, zkąd? i jakim sposobem są zabłąkani? Prosili zatem o przysłanie im jałmużny. Doktor szpitala ś go Jakóba Pan Maciey Barankiewicz, postrzegłszy takowy list u pomienionych Panien Miłosiernych, jako członek towarzystwa dobroczynności, wziął go i złożył na posiedzeniu tego towarzystwa, które zatem uczyniło odezwę do pełniącego obowiązek gubernatora cywilnego wileńskiego, vice gubernatora P. Horna i prosiło o skommunikowanie się z gubernatorem gubernii orenburskiey, aby, jeśli w rzeczy samey takowi jeńcy znaydują się w twierdzy Orenburga, mogli być uwolnieni w skutek naymiłościwszego cesarskiego manifestu, po ukończoney woynie wydanego; za odebraniem zaś uwiadomienia o rzetelności odezwy, Towarzystwo miało zamiar przesłać pomienionym jeńcom wsparcie pieniężne na ułatwienie im powrótu. Skutki tego wdania się, dały się uczuć pomienionym jeńcom, zaczęto le-

piey się z nimi obchodzić w twierdzy: lecz późniey znowu do robot użyci byli podawnemu. Przysłali zatém powtórną prośbę z Orenburga do tychże Panien Miłosiernych, przekładając stan swóy nieszczęśliwy. Gdy ta powtórna odezwa, równie jak i pierwsza oddaną została P. doktorowi Barankiewiczowi, ten pragnąc przyśpieszyć ratunek nieraz rzeczonym jeńcom, postarał się o przesłanie jey do jenerała dywizyi woysk polskich Pana Krasińskiego, dla przedstawienia Jego Cesarzewiczowskiey Wysokości Wielkiemu Xiążęciu Konstantemu. Wielki Xiążę nie omieszkał donieść o tém zdarzeniu samemu Cesarzowi, a Nayjaśnieyszy Pan wydać raczył naywyższy rozkaz, nie tylko na uwolnienie pomienionych jeńców, lecz nadto aby opatrzeni byli w odzież zimową, i pieniądze na wydatki podróżne. i odesłani na wozach do Warszawy do Wielkiego Xiążęcia Konstantego. Do ułatwienia zaś tego, kommenderowany został liczący się w armii półkownik Jurenjew, jak o tem główny sztab Jego Imperatorskiey Mości pod dniem 23 sierpnia r. t. 1821 doniosł Wielkiemu Xiążęciu. Kopiją tego doniesienia, P. jenerał Krasiński przysłał Pannom Miłosiernym do Wilna a P. Barankiewicz złożył tę kopią w towarzystwie dobroczynności.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASÓW PRZESZŁYCH.

URZĄDZENIE ŻEBRAKÓW W MIEŚCIE WILNIE za panowania króla WŁADYSŁAWA IV.

(Dokument poniższy, czyli extrakt reskryptu królewskiego, w którym zawarte urządzenie magistratowe, znayduje się w aktach kościoła akademickiego archipresbiteralnego ś. Jana, pisany na wielkim pargaminie z zawiesistą pieczęcią mieyską. Przy nim w takieyże formie i na takimże pargaminie jest osobna kopija. — Nim w roku 1799 dnia 11 listop., za pasterstwa ś. p. biskupa Kossakowskiego, z oddziału parafii Swięto-Jańskiey, uformowano osobną parafiją Swięto-Kazimierską, cała środkowa część miasta Wilna, to jest między wałami położona, jednę tylko stanowiła parafiją Swięto-Jańską; z tego powodu wszyscy tuteysi żebracy, zostawali w dawnieyszych czasach pod niejaką władzą, przynaymniey duchowną, plebana archipresbitera Swięto-Jańskiego, i wszyscy do rzeczonego kościoła w pewnych zgromadzali się czasach. Ołtarz w tym kościele pod tytułem Nayświętszey Panny Snieżney, do ich uroczystych nabożeństw był przeznaczony, i przez nich opatrywany, o czém świadczą i teraz, stosowne do stanu żebrackiego ozdoby, foremnie dosyć sztuką skulptorską zdziałane. Mieli też udzielne swoje apparaty i argenteryą do ś. ofiary mszy służące. Wszakże oprócz pomienionego extraktu i kopii jego; nie ma w aktach tego kościoła, żadnych więcey pism do tego ściągających się przedmiotu. *R.*)

Advocatus proconsules consules consulares et utriusque subsellii notarii ac scabini civitatis sacrae regiae maiestatis Vilnensis pro sessione praesenti uti moris est sportulis cancellariae nostrae congregati.

Notum facimus quod inter caeteras consultationum nostrarum de bono civi-

tatis regimine materias, nomine pauperum in civitate Vilnensi degentium per Petrum Rotkiewicz, Bartholomaeum Słotwiński, Joannem Windziuł pauperum seniores et Heliam Męczyński eiusdem contubernii notarium tum et Josephum Andruszkiewicz, Georgium Wołynckiewicz eorundem commensales, exhibitae fuerint copiae literarum piae memoriae Serenissimi regis Vladislai quarti ordinationem pauperum a magistratu Vilnensi in anno 1636 *die* 25 *mensis augusti collatam in se continentes, ipsum vero originale iniquitate temporum grassante hostilitate deperditum esse affirmantes, obnixe petierunt, ut praesentes literarum copias ad acta suscipere et sub sigillo officii extradere dignaremur. Quorum petitioni uti iustae benigne annuentes, praesentes literas visas ac publice lectas actis officii consularis vilnensis inserere ac per depromptum extradere mandavimus, hoc unico signanter adiecto ut hospitium contubernale nunquam sine scitu magistratus eligant, sed ubi commodius et utilius magistratui visum ac designatum illis fuerit, ibi contubernium suum habere et iudicia non nisi in minutioribus iniuriis ac debitis exiguam grossorum quantitatem in se continentibus inter pauperes formare tenebuntur. Tenor vero literarum sacrae regiae maiestatis is est qui sequitur.* Władysław IV z Bożey łaski król polski wielkie xiążę litewskie, *ruskie, pruskie, mazowieckie, inflantskie, smoleńskie, siewierskie, czernihowskie. A szwedzki, gottski, wandalski, dziedziczny król.* Oznaymujemy tym listem naszym komu o tym wiedzieć należy. Iż magistrat nasz wileński widząc tu w tym mieście naszym stołecznym w Wilnie, wielkie miedzy ubogiemi *inconvenientia*, uczynił pewne porządki, które na pargaminie pismem polskim napisawszy y pieczęcią mieyscką (sic) zapieczętowawszy, prosił nas abyśmy takowy list *de data* w Wilnie dnia 25 miesiąca sierpnia roku ninieyszego przed nami pokładany, porządki ubogim ludziom należące w sobie zamykaiący, mocą y powagą naszą królewską stwierdzili, y we wszystkim zmocnili. Także gospodę dla schadzek y chowania skrzynki dla składanek, od stawania w niey gości pod czas wszelaki uwolnili. Który ten list albo porządki od magistratu wileńskiego postanowione *tak się w sobie maią.* Woyt burmistrze i rayce miasta J. Kr. Mci Wilna. Wszem w obec y każdemu z osobna. Oznaymujemy, iż my bacząc tu w mieście miedzy ubogiemi wielkie nieporządki a z nich wielkie pogorszenia bywały, zabiegaiąc temu wszystkiemu, taki porządek miedzy niemi uczynić umyśliliśmi, iakosz uczynili. Naprzód maią mieć gospodę, u mieszczanina prawa magdeburskiego dla schadzek swych y skrzynkę dla składanek, która przezeń będzie warownie chowana y on iako sędzia na wszelakich schadzkach pierwsze mieysce, a przy nim starsi czterey obrani trzymać będą. Maią ciż gospodarz i starsi, czterech biczowników albo według potrzeby y więcey obrać, którzyby zdrowych ubogich z miasta wygnali, y swawolnych doniószy starszym karali, y insze niżey opisane artykuły wykonywali. Maią rewisią uczynić wszystkich ubogich ulicznych, ułomnych, od Pana Boga na-

wiedzonych y tych w regestrze mają mieć wpisanych, zdrowych maią upominać aby się o służbę starali, po mieście zbytków nieczynili, pod praetextem ubóztwa y ułomków zmyszlonych; a ktoby upomniony niechciał żebraniny poprzestać, taki z miasta precz ma być od biczowników wypędzony. Wpisany w regestrze, któryby zachorzał ubogi, maią dawać znać do starszych aby mu kapłana przyprowadzono, spowiedzi wysłuchano, a po śmierci według możności onego *lubo przy kościele* lubo w polu pochowano. Jeśliby któri z braci albo siostr niemiał kogo, coby w chorobie przyizrzał, starsi maią kogo ziednać za spolny bracki pieniądz. Jeśli który na pogrzebie bądź brat albo siostra nie będzie, albo któremu by było rozkazano umarłego nieść, a niechciałby albo nie był na żałobney mszy, dać musi puł funta wosku winy. Listownicy wszyscy, którzy na okupę proszą mianuiąc się być więźniami y pielgrzymami, nie maią być zaleceni na kazaniach w żadnym kościele, aż się pierwey w gospodzie ubogich ukażą, a dostateczną o sobie sprawę dadzą, y onych ci starsi zalecą. Piiaństwo, swawoleństwa, wszeteczeństwa po karczmach, w gospodach, na ulicach wrzasków, śpiewania rannego y pieśni frantowskich, maią zabraniać starsi pod karaniem puł funta wosku. Nogi opadłe, ułomki zgniłe maiący, maią ie zakrywać chustą czystą, gdyż to przechodzącym brzydko na to patrzać. Niewiasty niech nielegaią z dziećmi po ulicach, bo to idzie ku pogorszeniu ludziom. Rzeczy potoczne, wszelakie poswarki, załebki, długi, maią miedzy sobą miarkować, chyba co głównego maią odsyłać do urzędu należnego. Przychody zapisne y opowiadanie przychodników y składanki do skrzynki maią być dane. Klucz od skrzynki ma mieć starszy ieden kościelny, a ieśliby tego potrzeba była, a sam starszy pomieniony zabawny był, ma powierzać drugiemu dzwonnikowi przy inszych kościołach będącemu. Drugi zaś klucz ma być u iednego z ulicznych starszych, a nie maią nic pieniędzy wybierać starsi z skrzynki, aż przy bytności gospodarza swego. Schadzki do gospody we cztyry niedziele maią być wszystkich ubogich. Na tey schadzce po groszu polskiemu maią dać do skrzynki. Maią być do roku dwie mszy, iedna za dobrodzieiów żywych, a druga za umarłych, kapłana upewniwszy u fary, y tam wszyscy ubodzy być maią, a któryby nie przybył grosz winy ma dać do skrzynki, dla przychodników do miasta i ludzi loznych tak męzkiey płci iako i białey służb niemaiących, którzy się po ulicach i kościołach tułaią, maią być do gospody prowadzeni od biczowników, którzy na to będą obrani. Przychodniowie, którzy mianuią się być szlachtą, żołnierzami y panami swemi się wymawiaią, maią się do bractwa wpisywać bez żadney wymowy. Chłopięta, co ze wsi przychodzą aby im niedozwolono iałmużny upraszać, niech na służbę idą, także i ślepi chłopiąt na wodzenie siebie nie maią zaciągać, ale chromy a widzący niech ślepego prowadzi. Dla wpisowania imion ludzi ubogich po rewizyi, maią mieć xięgę, w którą maią być ubodzy wpisani dla przychodow i rozchodów. Przetosz pisarza maią mieć lub z ubogich kogo umieiącego polskim

charakterem, aby te wszystkie rzeczy dla prostych ludzi polskim ięzykiem były pisane, żeby y po łacinie rozumiał dla tłumaczenia listów, które przychodniowie łacińskim pospolicie pismem przynoszą, aby pod czas takiey potrzeby znowu inszego tłumacza nie szukać. Pod czas nawiedzenia Pańskiego powietrzem i głodów, nachody bywaią wielkie ze wszystkich kraiów, o tym maią Ich Mść PP. obmyszlawać czym maią być wychowani, ile co będą ułomni. A zdrowi maią być z miasta wypędzeni, bo z takich pospolicie złodzieystwa, kradzieży y wszelkie swawoli naywięcey wtenczas urastaią. Szpitalnym ubogim, którzy mogą z łóżek swych wstawszy po ulicach siedzieć, przez post wielki i przez wszystkie święta wielkonocne do oktawy, także tydzień przed wszystkimi świętymi i na Boże narodzenie trzy dni, maią mieć pokoy tak od biczowników iako y od wszystkich tak ulicznika (sic). Któryby chory ubogi gospody nie miał, a na ulicy pod murem leżał, biczownicy nalazszy maią dać znać do szpitala do starszych Nikodema Jozepha, maią go według zwyczaiu wziąć z kolasą przyiechawszy y odprowadzić według fundatiey ludzi świątobliwych y pobożnych, tak duchownego stanu iako y świeckiego. Maią nakoniec od kościoła każdego także y od cerkwi y zborów, które są w murze po iednemu dzwonniku przy starszych rocznych zasiadać tak, aby gospodarz na wszelakich schadzkach rząd trzymał, y przystoyne uszanowanie odnosił, swawolnych y niespokoynych karał dzwonników. Ubodzy mieć nie maią oprócz szpitalnych a niemych, którzy ustnie iałmużny żebrzeć nie mogą, a to pod warunkiem, aby się który niemym czynić ważył pod srogim karaniem. A ci wszyscy starsi, osobliwie gospodarz, maią przestrzegać tych wszystkich artykułów, aby byli w całości zachowane ku czci y ku chwale Boga Wszechmogącego w Tróycy świętey iedynego, błogosławioney Panny Nayświętszey y Wszystkich Swiętych, ku szczęśliwemu panowaniu y dusznemu zbawieniu dobrodzieiów y wszystkiego narodu chrześciańskiego. Pisan w Wilnie w sobotę w wilią świętego Bartłomieia apostoła dnia 23 miesiąca augusta roku pańskiego 1636. *Bartłomiey Gawłowicki pisarz.* My Władysław IV król, bacząc te porządki wszystkie być z ozdobą miasta naszego wileńskiego y z lepszą ubogich ludzi różnemi od Boga chorobami y ułomnością nawiedzonemi wygodą, za prożbą magistratu wileńskiego do nas odniesioną, list wzwysz mianowany tu insesowany stwierdzić y zmocnić umyśliliśmy. Jakoż tym ninieyszym listem we wszystkich punktach, klauzułach, artykułach y kondycyach mocą y powagą naszą królewską stwierdzamy i zmacniamy. Także gospodę ubogim dla schadzek i schowania w niey skrzynki, należącą, od stawania gości, wszelakiego stanu y kondycyey ludzi, pod czas odprawowania sądów głównych trybunalskich także roków y roczków y innych wszelakich ziazdów, a y pod bytność nasze y w niebytności, wiecznie uwalniamy. Chcąc to mieć po tych wszystkich, którym o tym wiedzieć należy, aby porządki wzwysz mianowane przez pomieniony magistrat wileński postanowione y ta gospoda ubogich ludzi od nas liberowana przy

swych wolnościach w całe y nienaruszenie od każdego wiecznie zachowana była. Na co dla lepszey wiary ręką się naszą podpisawszy pieczęć W. X. Lit. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Wilnie dnia 3 miesiąca września roku pańskiego 1656 panowania królestw polskiego a szwedzkiego piątego roku. Władysław król. *Quod acticatum est.* Simon Kurowicz *nob. officii consularis vilnensis notarius mp.*

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

O BANKACH POBOŻNYCH ZWANYCH LOMBARDAMI, krótka wiadomość historyczna przez L. J.

Lambard, *Mons pietatis*, (monts de piété) bankt pobożny, albo jak go *Skarga* w ustanowieniu bractwa miłosierdzia, komorą potrzebnych nazywa, jest to dóm, w którym każdy potrzebujący pieniędzy, dostać ich może pożyczyć na zastaw za pomierny procent. Taxator fant ocenia, a przełożony nad lombardém, zalicza zań z kassy $\frac{5}{4}$, $\frac{2}{3}$ lub połowę szacunku, w miarę większey lub mnieyszey trwałości fantu albo ceny jego, i wydaje bilet wyrażający rzecz złożoną, jey cenę, summę zaliczoną i procent odtrącony aż do terminu, w jakim kto obowiązuje się dług powrócić i zastaw odebrać. Po upłynieniu terminu, fanty niewykupione przedają się przez publiczną licytacyą; dług z procentami powraca do kassy, a przewyżka oddaje się właścicielowi zastawy. Osobne ustawy i instrukcye przepisują porządek tych wszystkich czynności.

Naydawnieyszy znajomy nam z historyi bank pobożny, założony był w Padwie w roku 1491. W roku 1551 papież Leon X. rodu Medyceuszow, wydał bullę na potwierdzenie tego zakładu.

Krainy wówczasz więcey od innych handlowe, jako Flandrya, Hainaut, Kambrezya i Artezya, utworzyły u siebie podobne zakłady na początku XVII wieku. Rządy szczegulnieyszą im zawsze ofiarowały opiekę. A kiedy część tych krain ustąpioną została Francyi, traktatami pyreneyskim i akwizgrańskim, zachowano bankom pobożnym prawa, nadane im przy utworzeniu d. 18 stycznia 1618 roku.

Paryż nieprędko naśladował przykładu, o którego użyteczności, przeświadczały go prowincye; i ledwo w półtorasta lat od założenia banku pobożnego we Flandryi, bo w roku 1777, założono lombard w stolicy Francyi.

Lecz nie sama tylko południowa Europa, korzystać umiała z tak pożytecznych zakładów. Przeszły one do Hollandyi, do Niemiec i do nas nawet, już pod nazwaniem banków pobożnych i komory potrzebnych (monts de piété) już lombardu. Pierwsze z tych nazwik przypominało cel a drugie początek tych zakładów. Albowiem dawniey, a mianowicie w południowey Europie, nazywano Lombardami kupców włoskich od Lombardów, ludu dawney Germanii osiadłego we Włoszech, podczas upadku państwa rzymskiego. Do dziś dnia jest ulica w Paryżu, nazwana ulicą Lombardów, gdzie kupcy włoscy zwykli byli mieć swoje wexlowe banki; a w Amsterdamie jest jeszcze plac lombardowy, jakby dla uwiecznienia pamiątki, wielkiego tam handlu Lombardów, pierwszych mistrzów ludu sławnieyszego potem w tych zawodzie. Dzisiay nie ma.

prawie wielkiego miasta w którémby nie było lombardu. Wszystkie zaś posługują zwykle do pomnożenia funduszów pobożnych i miłosiernych zakładów.

Piotr Skarga, Chryzostom kościoła naszego, jak bractw miłosierdzia tak i banków pobożnych zwyczay, pierwszy wprowadził do Polski. W Krakowie takowy bank, za namową *Jana Piotra Kampanusa* prowincyała jezuickiego, który w r. 1586 pierwszy dał do składki złotych dziesięć, założył Skarga roku 1587, tojest we 36 lat poźniey od wydaney bulli papiezskiey na zaletę tych zakładów. Mąż ten świątobliwy, powodowany miłością bliźniego i stosownie snać do opinii wieku, przyganiającey umiarkowanym nawet od pożyczanych kapitałów zyskom, niechciał pozwolić komorom swoim pobierania procentów, przez coby zapewnić potrafił większą trwałość i wzrost tym dobroczynnym zakładom.

W dawnieyszych czasach były one w Polszcze i Litwie po wielu miastach, jak się okazuje z różnych dokumentów i wspomnień w autorach. *Skazówka historyczna dobroczynności* w *Dziejach* ogłoszona, wyraża o zapisach na ten przedmiot Jana Zamoyskiego kanclerza w Zamościu i Jędrzeja Stanisława Załuskiego biskupa w Pułtusku; lecz czyli w tych miastach, utrzymują się te zakłady dotąd, lub kiedy ustały, nie mamy wiadomości. Niewiadomo też kiedy powstał bank pobożny czyli lombard będący w Warszawie, ani w jakim teraz jest stanie, i wedle jakich zarządza się prawideł.

Xięga pod tytułem: *Bractwa miłosierdzia w Krakowie u ś. Barbary zaczętego roku pańskiego 1584 d. 7 miesiąca października, ordynacya*, przedrukowana tamże r. 1819 in 4to, znać daje, że w mieście tem bank pobożny utrzymuje się od czasów fundatora swojego Piotra Skargi. Pierwiastkowy jego kapitał uformował się z udziału summy od bractwa miłosierdzia, a naywięcey z darów kapituły katedralney i biskupa krakowskiego Jakóba Zadzika, z których pierwsza zł. 6,000, a drugi zł. 60,000, na ten przedmiot ofiarowali. W xiędze rzeczoney zawiera się cała ustawa i organizacya banku, oraz wzory rachunków, niemniey wiadomość o jego stanie w różnych epokach. W czasie opanowania Krakowa przez Karola XII w roku 1702, kapitał bankowy wynosił zł. 70,495 gr. 10 i bynaymniey uszkodzonym nie został. W roku 1783 czynił złotych 207,370 gr. 8. Odtąd się pomnieyszał, a w końcu roku 1818 za nowem pomnożeniem wynosił złotych 67,804 gr. 2 i pół.

Nayjaśnieysza Imperatorowa Rossyyska Katarzyna II wzbogacając Rossyą wielą pożytecznemi zakładami, dołączyła w Moskwie lombard do domu sierot w r. 1772. Niedługo potem i Petersburg doznawać począł korzyści takiego zakładu.

Oprócz banków pobożnych w Polszcze i niektórych we Włoszech, wszystkie inne pobierały i pobierają procenta od summ pożyczonych, jako słuszny zysk przedsięwzięcia, owoc wszelkiey spekulacyi. Lecz procent nie jest jednostayny w rozmaitych miastach, i zmienia się nawet niekiedy w jednémże mieyscu, w miarę summy pożyczoney lub czasu kredytu. Zawsze jednak musi być nieco wyższy od prawnego i zwyczaynego w kraju, z powodu ko-

sztów na utrzymanie zakładu. Łatwy jest wniosek, że summy znaczne i brane na rok okrągły, mało co większy opłacają procent od zwyczaynego, ale summy mnieysze i na krótszy czas potrzebowane, opłacać muszą procent wyższy, już że pomnażają zatrudnienia dyrekcyi lombardowey, już że przed wyyściem i za powrótem leżeć mogą czas niejaki w kassie bezprocentu, oczekując nowego obrótu, który słusznie winien będzie wynagrodzić wynikającą ztąd stratę.

W Amsterdamie, różnica summ stanowi całą różnicę procentów. Summy niżey sta złotych hollenderskich czyli 54 r. sr. i 80 kop. płacą fening na tydzień od złotego hol. to jest $\frac{1}{320}$, czyli $16\frac{1}{4}$ od sta na rok. Od 100 do 500 zł. hol. czyli 274 r. sr. po sześć od sta na rok. Daley do 3000 zł. hol., czyli 1744. r. sr. po pięć od sta, a do 10,000 zł. hol. czyli 5480 r. sr. po cztery od sta na rok. Uważamy więc, że w kraju, w którym kapitały powierzone na pewne hyppoteki nie dają więcey nad dwa lub trzy od sta, lombard zaczyna od czterech i powiększa procent swóy aż do $16\frac{1}{4}$ w miarę znižania się summ pożyczonych.

W Paryżu lombard pobiera zawsze jednostayny procent dziesiąty od sta na rok czyli $\frac{1}{120}$ na miesiąc od wszelkich pożyczek bez różnicy ilości lub czasu, i miesiąc jest naykrótszym terminem na jaki pożycza.

W Moskwie, kiedy lombard utworzony został, naznaczono kwartał jako naykrótszy termin pożyczki, i sześć procentów na rok czyli $\frac{1}{2}$ od sta na miesiąc bez żadney także różnicy, do czego dodano tylko dwa od sta na rok, czyli $\frac{1}{2}$ od sta na każdy kwartał, na koszta zakładu (*).

Widzimy więc, że we wszystkich bankach pobożnych procent wyższy jest nieco od zwyczaynego w kraju, i to podwyższenie procentu było powodem dla wielu do nagany tych zakładów, gdy tymczasem, procent ten nie tylko, że nie przechodzi kosztów potrzebnych do utrzymania zakładu, ale nadto samém tém nawet podwyższeniem prawdziwą zapewnia przysługę. Summy w lombardach są ograniczone, i nigdy zadosyć uczynić nie potrafią wszystkim potrzebującym kredytu. Gdyby więc procent w lombardzie nie był wyższy od zwyczaynego, wyczerpanoby od razu summy jego, i lombard widziałby się w niemożności niesienia pomocy w każdym czasie samym tylko potrzebnieyszym, a tym sposobem, nie odpowiedziałby jednemu z głównych punktów zamiaru swojego. Lombardy nie na to się tylko ustanawiają, aby kredytem nadawać ruch przemysłowi krajowemu, bo na to większych potrzeba funduszów, ale na to, aby zniszczyć lichwę i w nagłym razie, kiedyby potrzebujący musiał się udać do lichwiarzy i opłacać im ledwo do wiary podobny procent, aby mówię w tenczas znaleść mógł w każdym razie niezawodną pomoc w lombardzie, za procent potrzebny tylko do zapewnienia mu tey ucieczki.

Gdyby więc zysk z lombardów, nie szedł jak zwykle, na pomnożenie funduszów miłosiernych lub pobożnych, gdyby koszta utrzymania nie wyciągały nawet tak znacznego wynagrodzenia,

(*) W owym czasie procent prawny w Rossyi był pięć od sta.

sam zamiar lombardu, wymagałby podwyższenia procentu, alboby nie odpowiedział celowi. Kredyt sam, jest zapewne nieocenionem dobrem, kredyt ożywić może uspiony przemysł mieszkańców, lecz ograniczone środki, ograniczyć winny naylepszy nawet zamiar, i nie rozciągać go za kres możności. Kredyt jest dziełem banków wielkiemi zasilonych summami. Lecz lombard z małym częstokroć funduszem, wypowiada skutecznie woynę lichwie i nie małą robi przysługę, kiedy uwalnia uboższą klassę przemysłem trudniących się mieszkańców od tey stugłowey hydry, opierającey się naysurowszym prawom.

PROSPEKT NA ZBIOR WIADOMOSCI MOGĄCYCH SŁUZYC ZA MATERYAŁ DO HISTORYI RZEMIOSŁ I PRZEMYSŁU W MIESCIE WILNIE.

Do Komitetu naukowego w przedmiotach dobroczynności.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że skoro tylko społeczeństwa ludzkie przechodzą do stanu polerowności, wtenczas *rzemiosła* stają się potrzebą nieodbitą; a stateczni, umiejętni, dowcipni *rzemieślnicy* zyskują dla siebie samych wziętość i poważenie. Prawdę tego twierdzenia nayoczywiściey wyjaśnia Rozdział XXXI, wtórey xięgi Zakonu Moyżeszowego. Wymienieni w nim są po nazwisku dway rzemieślnicy, Betsaleel *Judita*, i Oholiab *Danita*; pierwszego, przytacza się nawet wywod rodowitości, aż od dziada. Stąd też w każdym kraju, wyższością oświecenia odznaczającym się, pożyteczna klassa *rzemieślników*, nigdy w małey cenie nie była: owszem, bogoboyni monarchowie i mądrzy wszelkich rządów naczelnicy, zaszczycali ją pewnemi przywilejami i swobodami. Jakoż, z doświadczenia wieków snadno się okazuje, iż uczciwe *rzemiosła* są *dziełami dobroczynnemi*, w miarę potrzeb naturalnych i z nałogu zaciągnionych; a cnotliwi *rzemieślnicy* uważani być mogą za *dobroczyńców* i dla siebie samych, i dla bliźnich, tych mianowicie, którzy się nie kochają w zbytkach.

Towarzystwo dobroczynności wileńskie, uznawszy za rzecz jednę z nayważnieyszych, *rzemiosła*, jako ochraniające od ubóztwa, a dające przystoyne utrzymanie się tym, którzyby je sobie za professyą obierali, przykładem dowodzi, iż na pierwszym względzie starań swoich i pieczołowitości około biedney młodzieży ma, i mieć podobno nieprzestanie *rzemieślniczey professyi*, za naypewnieyszy sposob podania ręki pomocy, na maystrów ukształcić się mogącym, a przez to mającym uniknąć smutnego wypadku, ażeby ani *sobie samym*, ani *drugim*, nie byli *ciężarem*. Ponieważ zaś nie mała liczba w Wilnie znayduje się *rzemieślników* różnego gatunku, formujących osobne *cechy*, czyli *bractwa*; a każdy *cech* opatrzony jest pewnemi przywilejami od monarchów polskich nadanemi, a przez nayjaśnieyszych, nayłaskawiey nam panujących, Samowładców Cesarstwa Rossyyskiego zatwierdzonemi: bardzo zatém jest rzecz do prawdy podobna, iż wydawanie tych *przywilejów*, *praw* i *ustaw* służących cechom rzemieślniczym w mieście Wilnie, w peryodycznem pismie *Dzieje dobroczynności*, sprawić będzie mogło dla publiczności roskosz

w rozbieraniu tak *wiadomości*, interesujących pewnie ciekawość światłych czytelników, jako też *środków*, przez które *zakłady cechów* przechodziły i dotąd się utrzymują. Sama historya *cechów*, z ichże *przywilejów* i *ustaw* wyjęta, nie może być obojętną dla nikogo z ludzi zdrowo myślących. Z niey bez pochyby doyść można będzie nie tak początków rzemiosł, które wszystkie podobno od zagraniczników do tych stron przyszły, (jak same *nazwiska* narzędzi, *cudzoziemskie*, po większey części, dowodzą) jako raczey *zakładów porządnych cechów*, oraz *środków* trwałości ich zabezpieczenia, jakich się w owych czasach trzymano. *Zbiór takich wiadomości*, służyć mogący za materyał do *historyi rzemiosł*, a może, i *przemysłu narodowego* w tuteyszey niegdyś stolicy Litwy, przyzwoite miałby mieysce we wszelkiém pismie peryodyczném, a nawet, i w osobném dziele. Wyłączne atoli zdaje się mieć prawo być umieszczonym w *Dziejach dobroczynności*, dla tego samego, że *cechy* formując pomiędzy sobą mocnieysze *związki braterstwa*, za przednieyszy cel stowarzyszeń swoich mają: *Naprzód*, *ćwiczenia religiyne*, podług wyznania *katolickiego*. Wiadomo bowiem, iż każdy z nich obrał sobie patrona niebieskiego, i, stosownie do religiynych obrzędów, obchodzi święta swoje, podług dawnieyszey formy narodowey, ze wszelkiemi znamionami, sobie właściwemi. Mają, *powtóre*, co też nikomu nie jest tayno, *ustawy szczegulne względem wspierania i opatrowania wdów*, *sierot* i *podupadłych* na majątku. Ta zaś okoliczność prosto się ściąga do *Dziejów dobroczynności*: i spodziewać się należy, iż nie jedna skazówka pożyteczney w tey mierze nauki, znaydzie się w *prawidłach* i *postanowieniach*, tych, godnych szacunku, zakładów. Wszystkie zaś tu napomknione szczegóły do planu wydawania *zbioru rzeczonych wiadomości*, koniecznie wchodzić powinny.

Jeśliby się ta myśl Komitetowi naukowemu podobała, ja niżey podpisany, jako zaszczycony wyborem na członka korrespondenta, mam honor oświadczyć, iż naychętniey podeymę się pracy około wydania przywilejów tu wzmienionych.

Symon Żukowski.

16 listopada 1821. Wilno.

* * *

Komitet naukowy wdzięcznie przyjął to oświadczenie swojego Członka Korrespondenta, i postanowił, w miarę uskutecznienia przedsiewziętey pracy, częściami ją pomiesczać w Dziejach, spodziewając się, że tym pożądańszemi będą dla czytelników ważne szczegóły o dawney stolicy litewskiey, teraz środkowym punkcie oświecenia rozległego okręgu, iż mogą nawet rzucić światło na historyą zamożności i położeniu całego narodu w wiekach upłynionych.

O *kassie oszczędliwey* w *Wiedniu*.

(Dawno znajome są w Anglii, Francyi i po wielu miastach w Niemczech dobroczynne zakłady (*Spar Casse*, *Caisse d'Epargne*), przyymujące na procent od ludzi ubogich pieniądze, w tak małych ilościach, w jakich nie weźmie ani bank żaden, ani ktokolwiek potrzebujący na pewną ewikcyą

kredytu. Drobne kapitaliki pomnażają się doliczanemi w pewnych terminach procentami, i tak pomnożone zostają na procencie do dalszego wzrostu, lub wypłacają się na zapotrzebowanie ubogim wierzycielom. Ustanowienie tego rodzaju zaprowadzone w roku 1819 w Wiedniu, w części miasta Leopolstadt, w plebanii ś. Leopolda, i utrzymywane przez Towarzystwo osob bogoboynych i dostatnieyszych, tak dobre okazało skutki, iż z tego powodu wydano tam w roku przeszłym 1820 w końcu miesiąca sierpnia wezwanie do przyjacioł ludzkości, ażeby starali się tworzyć więcey takich zakładów, już w innych częściach Wiednia, już po prowincyach. Wezwanie to, jako dające bliżey poznać, naturę i użytek zakładu, w przekładzie tu pomiesczamy.)

Od roku już prawie utrzymuje się z naylepszém powodzeniem na *Leopoldstadt*, kassa oszczędliwa (*Spar-Casse*), tak nazwaną dla tego, że grosz oszczędzony od wydatku, składać w niey może na poźnieysze potrzeby, każdy robotnik fabryczny, rzemieśnik, podzieńnik, służący, wieśniak, i jakikolwiek człowiek własném staraniem i pracą ubezpieczający się na przyszłość. Przyymują się kapitały wynoszące jeden złoty reński i 15 kreycerów, owszem i po 25 kreycerów, tak w pieniądzach jako i w assygnatach. Każdemu wolno czynić lokacyą na imie własne lub cudze, na imie swojego dziecka lub na zmyślone.

Kassa na wzięte pieniądze wydaje obligacyą zapisaną w xiążeczce, którą wierzyciel dobrze chować powinien, ponieważ za tą tylko xiążeczką czynią się wypłaty.

Kapitał jednego złotego i piętnastu kreycerów, uważa się za zostający na prowizyi po 4 od sta, jeśli przez miesiąc zdjęty nie będzie. Podobnyż zapewnia dochod ilość 25 kreycerów, po nienaruszoney lokacyi kwartalney.

Co pół roku robi się porachunek. Narosłe i niezdjęte prowizye procentowe, przyliczają się do kapitału, a ten powiększony znowu idzie na procent.

Dla zabezpieczenia kassy, zawiadowstwo jey powierzone jest ludziom dostatnim i znakomitym, a z uczciwości znajomym, którzy tę posługę czyniąc bezpłatnie, sami pieniądze przyymują, wypłacają i kwitują.

Przyymowanie pieniędzy uskutecznia się nie przez jednego członka, ale przez wielu, pod nazwaniem starszych (Vorsteher) od towarzystwa wyznaczonych, a to wedle ustaw i organizacyi, od ogułu postanowionych i ogłoszonych, które ściśle się zachowują.

Starszych doziera inny urząd złożony z kuratorów, którzy tamtych kontrolują. Nadto zaś jeszcze, jednych i drugich kontroluje osobny Komitet, od całego Towarzystwa wysadzony, tak dalace, że składane kapitały, tyle są strzeżone ileby mógł to czynić właściciel względem swojego dobra.

Ponieważ towarzystwo kassy oszczędliwey dla tego się zawiązało, ażeby z bezpieczeństwem przechowywać pieniądze od wydatków oszczędzane i przeznaczane na istotnieysze potrzeby; zatém kassa płaci z początku nie wielką wprawdzie prowizyą, ale za to ma staranie o całości summy.

Jeżeli zakład, taką i nadal będzie miał u publiczności wziętość, jaką się dotąd zaszczyca; wtedy kassa użyje składanych pieniędzy na obrót, trzymając się prawideł zachowywanych względem summ sierocych. Wszakże zrobi towarzystwo rozporządzenie, ażeby i wtenczas, każdy złożoną przez siebie summę, odebrać mógł w każdym czasie i na każde zapotrzebowanie. Wszelkie wypłaty czynią się w takiey samey monecie, jaka była przyjęta.

Korzyści kassy oszczędliwey w ogule są następne: a) Każdy ma dobre schowanie na ilość oszczędzoną ku przyszłey potrzebie; b) Zawsze ją odebrać może; c) Widzi że ona wzrasta sama przez się; d) W tey samey, w którey dał, odbiera monecie. Jeżeliby osobne jakie względem swey lokaty zrobił postanowienie, zapisuje się to w obligacyyney xiążeczce.

Szczegulnieyszą zaś korzyść kassa ta z tego względu postrzegać daje, że za jey pośrednictwem obudza się duch oszczędności w niższey klassie narodu: i jak każdy z niey płaci na stawkę loteryyną, dla tego, że znayduje mieysce do gry otwarte, tak składać będzie dla siebie samego zapas mając ulatwioną ku temu zręczność.

Znajome uczy doświadczenie, że grosz będący w kieszeni prędzey się wydatkuje, niżeli ten co w kufrze.

Wielu robotników fabrycznych teraz już składa w kassie oszczędliwey te pieniądze, któreby pewno strwonili, chowając u siebie i mając ustawiczne do wydatków powody.

Składając rocznie po 5 złotych reńskich, wedle okalkulowania przy każdey xiążeczce w druku dołączonego, otrzymuje się w lat dziesięć summa złotych 62 i kreycerów 34. W takimże przeciągu czasu coroczna ilość złotych pięciudziesiąt przynosi złotych 625 i kreycerów 23, a we 25 lat summę złotych 2178, kreycerów 7 i denarów 2.

Taka coroczna opłata może utworzyć fundusz na wychowanie dziecka, na wyposażenie córki, na zapewnienie stanu dla syna, na wsparcie zestarzałego oyca, na wyżywienie matki, wreszcie na zapewnienie sobie spokoyney starości.

Gdyby kassy oszczędliwey nie było, wtedy ci dobrzy ludzie, roztrwoniliby tak, jak wielu innych znaczne summy, bo nie mieliby gdzie z bezpieczeństwem oszczędzonych zachowywać ilości: w domu zaś możeby ją skradziono; albo ufając spekulantom i łakomiąc się na wielki procent, możeby ją i bez tego stracili.

Wielu ze służących przekonało się już dotykalnie, że kassa zachowała ich oszczędzone ilości od zmarnowania na stroje, pijatykę i inne zbytki, w któreby niezawodnie wpadli, gdyby takiego nie było zakładu.

Nie mało dzieci widzi wzrastający w kassie oszczędliwey kapitał, który zapewnia im pierwsze w przyszłości wsparcie i stanie się zapomożeniem przy wstępie w zawod obywatelski.

Ileż to starców cieszy myśl, że dla ich dzieci, wnuków i dalszych krewnych rośnie kapitał, mogący ich kiedyś ochronić od niedostatku i nędzy.

Wielu robotników fabrycznych, służących i dzieci, dla przypodobania się właścicielom i zawiadowcom fabryk, gospodarzom, rodzicom, opiekunom i przełożonym, wszelkiemi sposobami u-

siłowało zachować oszczędność, ażeby zdobyć się na xiążeczkę kassy oszczędliwey, i przeto udowodnić dobre sprawowanie się: bo to już rzeczą jest pewną, że kto przez pilność w obowiązkach swojego stanu i przez umiarkowanie w wydatkach, przyszedł do nabycia takiey xiążeczki, ten musi być człowiek porządny i uczciwy.

Od ilużto błędów i występków ochroniła kassa oszczędliwa, które popełnione byłyby, gdyby złożony w niey pieniądz, na mniey przyzwoite rozrywki był użyty.

Żaden oyciec, żadna matka, żaden pasterz duchowny, nauczyciel, fabrykant, rzemieśnik, służący, żaden przyjaciel ludzkości, nie może na taki zakład obojętném poglądać okiem. Nie ma on innego celu, jak ludzi uszczęśliwiać, zwyczaić ich do pamiętania na przyszłość, i do starania się o zabezpieczenie sobie i swoim spokoyney starości.

Każdy oyciec, chcący mieć takie staranie o los własny, swojey familii i czeladki, ażeby pamięć jego była we czci i błogosławieństwie, opatrzy dom swóy w te xiążeczki. Tysiące łez otrze ta przezorność a wiele wesołych chwil będzie jey skutkiem. W domu, gdzie oyciec dołoży troskliwości, ażeby jego familija i słudzy, nazwyczaili się składać w kassie oszczędliwey choć małe ilości ale często, tam oyciec i matka będą kochani, tam będzie panować porządek, zgoda i błogosławieństwo Bozkie. W mieyscach, gdzie takie kassy pozakładane zostaną, zawsze mniey okaże się ubogich, a mający o nich staranie, łatwiey potrafią skuteczne i stosowne udzielać im wsparcie. Słuszniey wtedy będzie można naganiać tych, co pieczołowitość około swych osob zwalają na innych, że mając zręczność przygotowania sobie zapasu, zaniedbali chwycić się tego środka.

W duchu pobożności założona na Leopoldstadt kassa oszczędliwa, wzmogła się skutkiem protekcyi Nayjaśnieyszego Cesarza i troskliwego rządu. Tu doświadczenie okazało, jak dobrzy Austryacy wszystkie chwalebne przedsięwzięcia wspierają: ledwo albowiem ogłoszony zakład, wnet codziennem pomnażaniem wzrastać począł.

Z tych powodów życzyć należy, aby i w innych częściach Wiednia, utworzono takie zakłady..... Do uskutecznienia tego, nie potrzeba niczego więcey, jak dobrych chęci ze strony cnotliwych rodziców, pasterzów duchownych, nauczycielów, właścicielow fabryk, naczelnych rzemieśników, i gospodarzów domu, oraz przyłożenia się ze strony zamożnieyszych przyjaciol ludzkości.....

Któż nie zechce naśladować przykładów, jakie w tym rodzaju przedstawiają różne okolice Niemiec, Anglii i Francyi? Któż pozwoli na zawstydzenie tego dobroczyńcy w Rossyi, który sam jeden na zakład kassy oszczędliwey dał 40,000 rubli (*).

(*) Ten dobroczyńca w Rossyi, jest to moskiewski kupiec *Łarin*. Założył on roku 1820 we wsi Lubicz gubernii riazańskiey, kassę oszczędliwą pod nazwaniem *Banku Łarińskiego*. Na ten cel przeznaczył pierwiastkowy kapitał rubli 40,000 wynoszący. Tenże sam dobroczyńca fundował w roku 1819 *dom wychowania sierot* nazwany także Łarińskim. Wystawił ku temu przeznaczeniu budowlę, która go kosztowała 50,000 rubli, i nadał corocznego dochodu po 6000 rubli. *Zurnal Tow. czlekolub. Część XVI. str.* 292. *r.* 1821.

Któryż z naszych przyjacioł ludzkości, nie zechce przyłożyć się do wsparcia tego zakładu, który prędzey lub poźniey do uszczęśliwienia jego samego, jego przyjacioł lub krewnych posłużyć może!....

WIADOMOSCI ROZMAITE.

I. NayświętszyRządzący Synod, przez gazetę petersburską ogłosił podziękowanie dla dobroczyńcy niewiadomego, który do Zwierzchności dyecezalney niżegorodzkiey przysłał szesnaście biletów kassy zachowawczey Cesarskiego domu wychowania w Moskwie, na 25,000 rubli kapitału, z żądaniem, ażeby procenta wiecznemi czasy rozdzielane były dla ubogich, zgrzybiałych i chorych osob, stanu duchownego i sług kościelnych, tudzież dla wdów i sierot tegoż stanu gubernii niżegorodzkiey.

II. Komitet Towarzystwa opieki więzień uwiadomił przez gazetę petersburską, o użyciu przysłanych od członka komitetu *S. J. A.*, 1000 r. stosownie do jego żądania, na wykupienie uwięzionych za długi, w położeniu swém naybardziey na politowanie zasługujących.

III. W *Nowoczerkasku*, mieście główném woyska dońskiego, na balu danym w rocznicę obchodu koronacyi NN. Cesarstwa Ichmość r. t. złożono 2000 r. as. na wspomożenie ubogich.

IV. Zgromadzenie obywateli miasta *Tobolska*, chrześcijańską czułością przejęte ku spółmieszkańcom miasta swojego, w ubóztwie zostającym, a dla ubóztwa, podeszłego wieku i innych przyczyn, niebędącym w stanie wypłacenia zalegających na nich podatków i różnych poborów, do 8,000 rubli dochodzących, przyjęło na siebie zaspokojenie tey wypłaty: i summę tę w zupełności opłaciło. Zwierzchność gubernijalna czyn tak chwalebny miłości bliźniego, z pobudek nauki chrześcijańskiey początek biorącey, do powszechney podała wiadomości przez pisma publiczne.

V. W mieście *Wołczansku*, w rocznicę koronacyi NN. Cesarstwa Ichmość, po odprawioném nabożeństwie, złożono 696 rubli, na rzecz mieyscowey szkoły powiatowey.

VI. W instytucie szlachetnych panienek w Połtawie, zostającym pod Nayłaskawszą opieką Cesarzowey Jeymości, *Elżbiety Alexiejewny*, znayduje się 15 ubogich panienek, edukujących się kosztem szlachty gubernii połtawskiey.

VII. Dnia 17 stycznia 1820, obywatele powiatu nowosilskiego, w gubernii tulskiey, złożyli 2250 rubli na rozszerzenie zabudowania tey szkoły.

VIII. Dnia 26 stycznia 1820, w domu jefremowskiego zgromadzenia szlacheckiego, (w gub. tulsk.) dana była maskarada na dochod jefremowskiey szkoły parafijalney i zebrano rub. 400. W lutym z dwóch maskarad zebrano jescze 370 rubli. Obywatel Alexander *Rayski*, wybrany na zwierzchnika tey szkoły, obowiązał się co rok do płacy

nauczyciela dokładać po 100 rubli. Poźniey ofiarował dla teyże szkoły jescze 3,570 rubli i nadto na sprawienie stołów, ławek, i t. d. 200 rubli.

IX. Dnia 28 stycznia 1820, na uroczystém otwarciu szkoły centralney wzajemnego uczenia, założoney przy gimnazyum gubernialném w Tule (*), złożono na tę szkołę 5,000 rubli.

X. Dnia 10 października 1820, w powiatowém mieście *Bohorodicku*, w gubernii tulskiey, uroczyście otwarto szkołę wzajemnego uczenia, założoną nakładem Hrabiny *Bobrińskiey*, we własnymże jey domu.

XI. W grudniu r. 1820, dyrektor szkół gubernii tulskiey, *Nieczajew*, na przerobienie i poprawę domu gimnazyalnego w *Tule*, ofiarował 3,089 rub. 94 kop.

XII. Dozorca honorowy szkoły powiatowey nowosilskiey w gubernii tulskiey, *Szatiłow*, na rozszerzenie zabudowania szkoły darował 4,727 r. 16 k.

XIII. Dnia 14 paździer. 1820, za potwierdzeniem wyższey zwierzchności, w dzień narodzin N. Cesarzowey Jeymości, *Maryi Federowny*, w powiatowém mieście Dorohobużu, w gubernii smoleńskiey, staraniem dozorcy honorowego, assesora kollegialnego, *Barysznikowa*, mnieysza szkoła narodowa podniesioną została na powiatową, i w tymże czasie ustanowiono przy niey szkołę parafijalną. Pomieniony dozorca honorowy, prócz dawniey ofiarowanych na raz jeden rubli 500, i prócz zobowiązania się płacenia corok po 250 rubli, okazał jescze nowe dowody gorliwości swojey dla powszechnego dobra: 1) Z przyczyny, że domu szkolnego nie było, kosztem swoim najął rocznie dom za 300 rub.; 2) Opatrzył szkołę we wszystkie szkolne potrzeby i zrobił początek biblioteki, co wszystko wynosić może nie mniey 1000 rubli. i 3) W samym dniu podniesienia szkoły na stopień powiatowey, złożył 250 rubli; wkrótce potém kupił dom murowany dwupiętrowy, który przerobiwszy przeznacza na własność szkoły — Zgromadzenie mieskie przeznaczyło na szkołę parafijalną płacić po 250 r. corok; różne zaś osoby w dzień tego obchodu złożyły na rzecz szkoły 986 r.

(*) Dzień. wileń. 1821, T. I, s. 102.

XIV. Na publicznym popisie szkoły parafijalney ziablickiey, w gubernii jarosławskiey, parafijanie złożyli na rzecz tey szkoły 210 rubli.

XV. Rzeczywisty radca stanu *Hołyński* darował dla gimnazyum gubernii władymirskiey 100 exemp. Jeografii powszechney, przez siebie napisaney, dla rozdania uboższym uczniom.

XVI. Przy szkole powiatowey muromskiey, założono czytelnią dla publiczności, a oddzielną dla uczniów, złożoną z xiąg, darowanych przez radcę taynego *Zubowa*, 500 rub. wartości, i z xiąg równeyże wartości ofiarowanych przez tamecznego dozorcę honorowego *Burcowa*.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu listopadzie 1821 roku.

Według podania na posiedzeniu administracyjném Towarzystwa w dniu 10 grudnia przez dyrektora domu P. *Roberta Kleczkowskiego* członka Towarzystwa, i złożonych na témże posiedzeniu protokułów.

Ludności	Było 1 listopada				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 listop.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów) .	10	—	5	—	1	—	2	—	—	—	—	—	11	—	5	—
3 — płótna	6	4	9	—	—	—	—	—	1	—	—	—	5	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	3	—
5 Przędzenie lnu	—	14	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	11	—	—
6 — wełny	—	9	—	8	—	—	—	1	—	—	—	—	—	9	—	9
7 Krawiectwo	3	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	3	—	2	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	8	—	1	—	—	—	1	—	1	—	—	—	7	—	2	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . .	—	11	—	90	—	1	—	4	—	—	—	—	—	12	—	94
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	1	—	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów .	17	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy .	5	14	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	5	18	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . .	8	48	27	26	—	—	—	5	—	6	8	—	8	42	19	51
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	41	—
19 Chorzy	9	9	4	7	—	—	—	—	2	—	1	—	7	9	3	7
20 Dozor i posługa chorych	2	6	6	—	—	1	—	—	—	—	—	—	2	7	6	—
Ogólnie	82	134	101	131	4	8	4	10	4	9	14	—	82	133	91	141
	216		232		12		14		13		14		215		232	
	448				26				27				447			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:	
1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	190
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	16
3. Wsparcie w pieniądzach miesięczne według podania zastępcy Podskarbiego P. *Jana Rychtera* człon. Tow. wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 74 otrzymało osób obojey płci.	35
4. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 5 wynoszące, otrzymał w tym miesiącu ubogi . .	1
A zatem: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu listopadzie było osób ubogich obojey płci . . . . (między tymi znayduje się osob 11, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedażnego, inni wszyscy ubodzy)	689

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 16, dziewcząt 15.

W tymże miesiącu listopadzie jałmużna:

1. J. W. Biskup miński *Dederko*, przy wizycie domu rubli ass. 25.
2. Mieszczanin wileński garbarz *Józef Deyner*, srébrem kopiejek 40.
3. Z ofiary P. Rotmistrza *Czudowskiego*, (ob. wyżey str. 797) weszło w tym miesiącu mąki żytney pół beczki, krup garcy 6, drew jednopolen. sążni 5½.
4. Pani *Teressa Rychterowa* jałowicę 1.
5. P. *Danijel Paszkiewicz* za chłopca utrzymującego się w domu dobroczynności żyta beczkę.
6. P. *Kajetan Krassowski* adjunkt uniwersytetu xiążek sztuk 30, to jest: 10 exemplarzy *o zmianowaniu* czyli *o różnych układach polowego gospodarstwa*; 10 exemp. *ogrodnictwo krótko zebrane* i 10 exemp. *o nawozach.*

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu grudniu 1821 roku.

Według podania członka Towarzystwa i dyrektora domu P. *Roberta Kleczkowskiego* i złożonych protokułów.

Ludności	Było 1 grudnia				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 grud.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów) .	11	—	5	—	—	—	—	—	—	—	2	—	11	—	3	—
3 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	3	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	2	2	—
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
6 — wełny	—	9	—	9	—	—	—	1	—	—	—	—	—	9	—	10
7 Krawiectwo	3	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	2	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	2	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
10 Kowalstwo i ślosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	9	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . .	—	14	—	94	—	—	—	—	—	—	—	7	—	14	—	87
14 Sklep przedażny	1	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów .	20	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	18	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy .	5	18	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	5	16	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . .	8	42	19	51	—	4	3	—	—	—	—	3	8	46	22	28
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	41	—	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	35	—
19 Chorzy	7	9	3	7	—	—	5	8	—	2	—	—	7	7	6	15
20 Dozor i posługa chorych . . .	2	7	6	—	—	—	—	—	—	1	—	—	2	6	6	—
Summa	82	133	91	141	—	6	7	9	2	5	9	10	80	134	89	140
	215		232		6		16		7		19		214		229	
	447				22				26				443			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	190
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	22
3. Wsparcie w pieniądzach według podania zastępcy Podskarbiego P. *Jana Rychtera* członka Towarzystwa wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 23 kop. 50 otrzymało osob obojey płci	21
A zatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu grudniu było osob ubogich obojey płci	676

(między tymi znayduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedażnego, inni wszyscy ubodzy)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 15, dziewcząt 12.

W tymże miesiącu grudniu jałmużna:

Z ofiary P. Rotmistrza *Czudowskiego*, za miesiąc grudzień weszło mąki żytney pół beczki, krup garcy 6, drew jednopolen. sążni 3½.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

Ciąg 9ty listy prenumeratorów na Dzieje dobroczynności roku 1821, o których dotąd komitet otrzymał wiadomość.

z Kollekcyi Prałata i kawal., ś Zatyra.

Supiński prałat do *Słucka.*
z Zantyr, Stanisław, prałat do *Słucka* na rok 1822.

z Kollekcyi marszałka P. Burby.

Kownacka Eleonora, marszałkowa szawelska, przez *Szawle w Łuknikach.*

z Kollekcyi P. Jana Zarzeckiego Kandydata filozofii.

Kotowicz Teofil, pisarz ziem. ihumeń., *do Smiłowicz* stacyi pocztowey.

Sienkiewicz Ignacy, komornik wileński do *Ihumenia.*

Szemęsz Kazimierz, marsz. b. ihum. do stacyi *pocztowey Cieżaskiey* w powiecie ihumeń.

Karabanowicz Wincenty, asessor ptu ihumen. do *Ihumenia.*

Osztorp Leon, półkownik i komandor orderu ś. Jana Jerozolimskiego do *Smiłowicz* stacyi pocztowey.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1821 roku listopada 15 dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

OZNAYMIENIA.

I.

Prenumerata na rok przyszły.

Dzieje Dobroczynności wychodzić będą i w roku przyszłym 1822. Prenumerata dawnieysza jednostayna na całe państwo rossyyskie z pocztą lub bez poczty, za exemplarz całoroczny z 12 numerów złożony wynosi rub. 6 srebrem. Wydawcy mają honor upraszać szanownych kollektorów, którzy raczyli zbierać prenumeratę w roku przeszłym i teraznieyszym, aby łaskawi byli świadczyć i nadal tęż samę uczynność w zbieraniu podobnym sposobem prenumeraty i na rok przyszły 1822. Ciż wydawcy ze swojey strony dołożą wszelkiego starania, ażeby to pismo peryodyczne *Dziejów Dobroczynności*, stawało się coraz godnieyszém uwagi czytelników, przykładając się do wzrostu krajowey literatury, z poświęceniem w całku na rzecz ubogich wszelkiego zysku, jaki po opłaceniu kosztów, zostawać może.

II.

Dzieje dobroczynności znaydują się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jakoteż u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

